


**KAMPANIA PODHALAŃSKA
I BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH
(listopad-grudzień 1914)**

=====
Tomasz Dudek 

Działania 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich na Podhalu miały ścisły związek z sytuacją militarną, jaka wytworzyła się w listopadzie 1914 roku na froncie galicyjskim. W drugiej połowie tego miesiąca siły rosyjskie podeszły pod Kraków. Ta jedna z najpotężniejszych twierdz monarchii habsburskiej stanowiła bowiem ostatnią zaporę na drodze do Wiednia. Jej zajęcie przez Rosjan mogło doprowadzić do ostatecznej klęski monarchii. Na szczęście działania ofensywne podjęte w drugiej połowie listopada 1914 roku na południe od Krakowa w dużej mierze przyczyniły się do odparcia pierwszego szturm na miasto. Niestety zagrożenie miasta nie minęło. Na przełomie listopada i grudnia oddziały rosyjskiej 3 Armii dowodzonej przez generała Radko Dimitriewa¹ ruszyły do ataku na miasto, tym razem od strony Wieliczki. Jednak dowództwo twierdzy było do tego przygotowane. Ponowny atak nieprzyjaciela został odparty. Niewątpliwie związanie przez załogę Krakowa dużych sił rosyjskich umożliwiło oddziałom c.k. armii przejście do działań ofensywnych.

Plany generała Franza Conrada von Hözendorfa² polegały na przetransportowaniu koleją z Krakowa XIV tyrolskiego korpusu dowodzonego przez

¹ Radko Dimitriew (1859-1918), Bułgar w służbie rosyjskiej. Po wybuchu I wojny światowej dowodził m.in. 3 i 12 Armią. Z początkiem 1918 roku przeniesiony do rezerwy. Został rozstrzelany 18 X 1918 roku przez żołnierzy Armii Czerwonej.

² Franz Conrad von Hözendorf (1852-1925), feldmarszałek austriacki, teoretyk wojskowości, szef sztabu c.k. armii w latach 1906-1917, w latach 1917-1918 dowódca sił austro-węgierskich w Tyrolu Południowym. Od 1918 roku w stanie spoczynku.

generała Josepha von Rotha³. Zgodnie z tymi planami korpus miał uderzyć od południowego zachodu na oddziały rosyjskie szturmujące Kraków. Atak oddziałów austro-węgierskich miał nie tylko sparaliżować działania ofensywne Rosjan pod Krakowem, lecz także na Podkarpaciu. Broniąca bowiem tego rejonu c.k. 3 Armia generała Borevicia z dużym trudem odpierała ataki działającej na tym kierunku 8 Armii rosyjskiej dowodzonej przez generała Aleksieja Brusilowa. Według austriackich sztabowców ewentualny atak pod Limanową musiał spowodować, że oddziały 8 Armii rosyjskiej zostaną zmuszone do przyścia z pomocą walczącej w rejonie Krakowa 3 Armii rosyjskiej. Dzięki tym działaniom oddziały 3 c.k. armii miały odzyskać swobodę manewru, co w konsekwencji miało doprowadzić do odblokowania Twierdzy Przemyśl oraz wyzwolenia spod rosyjskiej okupacji środkowej i zachodniej Galicji. W tym samym czasie garnizon Twierdzy Kraków oraz grupa węgierskiego generała Gyula Nagya składająca się z oddziałów kawalerii honwedów oraz 1 pp LP miały wiązać jak największe siły rosyjskie, umożliwiając tym samym przeprowadzenie działań ofensywnych grupie generała Rotha⁴. Tadeusz Dąbrowski pisał później, że był to bardzo ryzykowny manewr, ponieważ na atakujące z rejonu Limanowej oddziały austriackie mogły uderzyć jednostki rosyjskie znajdujące się na froncie karpackim. Osłonę grupy uderzeniowej przed atakiem 8 Armii rosyjskiej stanowiło zgrupowanie dowodzone przez wspomnianego wyżej węgierskiego generała Nagya. Nie było to niestety łatwe zadanie. „Teren Podhala był niepewny, poprzetykany oddziałami kawaleryjskich patroli zamierzających wybadać siły i rozmieszczenie przeciwnika”⁵. Zgodnie z planem siły austro-węgierskie podzielone zostały na dwie części. Zadaniem pierwszego zgrupowania złożonego z VII i XVII korpusu c.k. armii było utrzymanie pozycji obronnych na linii Siepraw – Kasinka Mała. Było to tym ważniejsze, że to właśnie tędy biegła najkrótsza droga do Krakowa, którą dało się dostarczać posiłki i zaopatrzenie dla tamtejszego garnizonu. Dowódcą tego zgrupowania został mianowany generał Ljubčić. O wiele ważniejsze zadanie przypadło oddziałom dowodzonym przez generała Josepha von Rotha. W skład dowodzonej przez niego grupy uderzeniowej weszły 3 i 8 Dywizje Piechoty, 13 DP Obrony Krajowej, pruska 47 DP Obrony Krajowej. Ponadto generałowi Rothowi podporządkowano korpus kawalerii dowodzony przez generała Nagya złożony z 6, 10 i 11 Dywizji Kawalerii Honwedu⁶.

³ Joseph von Roth (1859-1927), generał pułkownik c.k. armii, dowódca grupy uderzeniowej w bitwie pod Limanową. Po 1918 roku w stanie spoczynku.

⁴ J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 114-115; M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, s. 141-142.

⁵ BJ, Sekcja Rkps, sygn. 8713, T. Dąbrowski, *Działania wojskowe Legionów Polskich*, s. 26.

⁶ J. Roth, *Bitwa pod Limanową-Lapanowem – grudzień 1914*, tłum. K. Bochniak, Limanowa 2018, s. 45.

Natarcie oddziałów c.k. armii pod Limanową rozpoczęło się 1 grudnia 1914 roku. Atakujące pułki szybko posuwały się naprzód. Powodzenie natarcia spowodowało, że między armią dowodzoną przez Dimitriewa a armią Brusilowa⁷ wytworzyła się spora luka, w którą „wlewały się” oddziały c.k. armii atakujące z rejonu Chabówka–Rajbrot. Powodzenie natarcia nie trwało jednak długo. W miarę upływu czasu opór rosyjski zaczął być coraz silniejszy. Dopiero 7 grudnia atakujące oddziały austro-węgierskie zdołały wyrzucić Rosjan za rzekę Stradomkę. Warto może dodać, że sukcesy pod Limanową nie byłyby możliwe, gdyby nie ogromne poświęcenie załogi twierdzy Kraków, która starała się wiązać walką oddziały rosyjskie walczące pod Krakowem, co spowodowało, iż nie mogły one udzielić pomocy walczącym pod Limanową własnym oddziałom. Niestety powodzenie sił austro-węgierskich uzależnione było od tego, czy oddziały dowodzone przez generała Rotha będą w stanie kontynuować natarcie w kierunku Bochni i Brzeska oraz czy broniące się w rejonie Limanowej oddziały dowodzone przez generała Nagya wspierane przez 1 pp LP zdołają zatrzymać natarcie rosyjskiego VIII Korpusu. W tej sytuacji generał Conrad von Hötendorf zdecydował się skierować w rejon Łapanowa 15 DP. Ponadto dwie kolejne dywizje piechoty zostały skierowane w rejon Limanowej dla wsparcia walczących tam oddziałów c.k. armii⁸. Dowodzący siłami c.k. armii pod Limanową generał Roth pisał później, że szczególne zadanie przypadło wówczas jednostkom kawalerii Honwedów⁹. Węgierscy kawalerzyści starali się prowadzić działania zwiadowcze i dywersyjne na tyłach jednostek rosyjskich. Mimo niesprzyjającego dla kawalerii terenu nie tylko dostarczali wartościowych informacji o siłach przeciwnika, lecz także mimo dużej dysproporcji sił byli w stanie zadawać mu duże straty¹⁰.

Podczas gdy oddziały austriackie przygotowywały się do działań ofensywnych w rejonie Limanowej, legionści skoncentrowani w Zawoi oczekiwali na dalsze dyspozycje. Polskie oddziały weszły, jak już wspomniano, w skład kombinowanego korpusu dowodzonego przez węgierskiego generała Nagya. Zadaniem korpusu było zabezpieczenie linii kolejowej Kraków–Zakopane i Kraków–Bielsko. Była to strategicznie ważna linia kolejowa, którą dostarczano zaopatrzenie oraz posiłki dla walczących w rejonie Limanowej oddziałów. Sytuacja korpusu nie była łatwa. Pozycje zajmowane przez Węgrów od kilku dni były atakowane przez oddziały kawalerii rosyjskiej dowodzone przez generała Dragomirowa.

⁷ Aleksiej Brusilow (1853-1926), generał kawalerii armii carskiej, w 1916 roku dowodził ostatnią ofensywą rosyjską na froncie wschodnim, po 1918 roku w Armii Czerwonej.

⁸ A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu*, Rzeszów 2013, s. 168; J. Bator, *op. cit.*, s. 121-122; *Ostatnia wojna Austro-Węgier 1914-1918*, t. 1, cz. 2: *Rok 1914*, tłum. M. Niestrawski, Oświęcim 2016, s. 365.

⁹ Oddziały te były węgierskim odpowiednikiem Landwehry w krajach austriackich.

¹⁰ J. Roth, *op. cit.*, s. 61-63.

Natarcie rosyjskie było tak silne, że oddziały węgierskie były zmuszone cofać się na zachód. Rosjanie zajęli m.in. Limanową, Nowy Sącz i Tymbark. Dalsze sukcesy nieprzyjaciela mogły nie tylko sparaliżować działania ofensywne oddziałów c.k. armii pod Limanową, lecz także pogorszyć położenie Krakowa, który mimo że austro-węgierski garnizon zdołał odeprzeć siły rosyjskie atakujące od strony Olkusza, nadal zagrożony był rosyjskim atakiem.

W tej sytuacji dowództwo c.k. armii zdecydowało się wzmocnić korpus generała Nagya 1 pp LP. Boje, które przyszło toczyć w tym rejonie polskim oddziałom miały zupełnie odmienny charakter od tych toczonych w Kongresówce. Były to bowiem „[...] walki jakby partyzanckie polegające na zaskakiwaniu nieprzyjaciela niespodziewanymi atakami to znowu odwrotami, nocnymi pochodami i pojawianiem się ciągle w innym miejscu. Ciężkie warunki walki w górskim terenie Limanowszczyzny i Sądecczyzny łagodzone były nadzwyczajną przychylnością miejscowych górali, którzy prześcigali się w usługach dla swego wojska”¹¹. Interesujący jest fakt, że po raz pierwszy w tej wojnie współpraca legionistów z oddziałami c.k. armii odbywała się bez większych problemów. Wynikało to niewątpliwie z faktu, że w zdecydowanej większości były to jednostki złożone z Węgrów. Ludwik Nowakowski wspominał później, że zarówno żołnierze, jak i oficerowie odnosili się z wielką sympatią do legionistów. Podobny stosunek do legionistów prezentowali też dowódca korpusu generał Nagy oraz oficerowie jego sztabu. Wszystko to nie tylko ułatwiało działania polskich oddziałów, lecz także przyczyniało się do umocnienia tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej¹².

Warto może w tym miejscu dodać, że w przeciwieństwie do Kongresówki oddziały legionowe mogły liczyć na poparcie miejscowej ludności. Józef Piłsudski pisał później:

Nie było tu, jak w Królestwie, gwałtownego i najczęściej daremnego szukania oparcia i zrozumienia wśród ludności cywilnej. Nie trzeba było tu niczego szukać, bo wszystko, czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako jej obrońca. Od góry do dołu – ksiądz, gazda góralski, czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik, wszyscy szukali po prostu okazji, aby w czymkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać swą sympatię dla nas. Młodzi chłopcy chodzili na wywiady przed wojskiem. Robiono to za zgodą wsi, która wprost wyznaczała, kto ma iść. Więcej! By chłopak nie mógł skłamać, że był tam, gdzie go posłano, musiał wrócić z pieczęcią gminną,

¹¹ BJ, sygn. przyb. 70/86, F. Pawłowski, Kampania Polowa Legionów Polskich, s. 16.

¹² CDCN, sygn. akc. 2239, L. Nowakowski, Życie przemija, t. 1, s. 350; *Walki na Podhalu*, „Wiarus” 1930, nr 38-39, s. 780.

wyciśniętą na portkach, jako namacalne świadectwo swej sprawności. W żadnej chacie, czy domu nie odczuło się, że jesteśmy ciężarem, pomimo, że przecież wojsko nie należy do najprzyjemniejszych gości¹³.

Odpoczynek oddziałów legionowych w Zawoi nie trwał zbyt długo. Już 23 listopada oddziały legionowe opuściły gościną wieś i wśród ostrego mrozu i śniegu skierowały się w kierunku pobliskiej linii frontu. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami oddziały legionowe udały się do wsi Dobra. Przemarsz polskiej kolumny odbywał się w bardzo trudnych warunkach. „Mróz trzaskający; piękna zimowa pogoda. Widnokrąg przesłaniają kolosy gór, pokrytych białymi lasami. Zimne promienie księżycy kąpią się w szronie drzew przydrożnych. A na gościńcu zgięte pod ciężarem rynsztunku postaci żołnierskie, gnane przed siebie jednym słowem – rozkazem”¹⁴. Kiedy polska kolumna dotarła do Dobrej, okazało się, że kwatery w wiosce zostały już zajęte przez oddziały austriackie dowodzone przez ppłk. Reitticha. W tej sytuacji Piłsudski zdecydował się na przemarsz swoich oddziałów do Jurkowa oraz do odległej zaledwie trzy kilometry wsi Chyżówki¹⁵. Kiedy jednak okazało się, że w Chyżówkach znajdują się Rosjanie, Piłsudski postanowił o przeprowadzeniu natarcia. Stanisław Pstrokoński, analizując w okresie międzywojennym decyzję Piłsudskiego o przeprowadzeniu ataku na Chyżówki, stwierdzał, że tak naprawdę komendant został zmuszony do przeprowadzenia wypadu sytuacją militarną panującą w tym rejonie. Można oczywiście było zająć kwatery w Dobrej i Jurkowie, jednak w takim wypadku oddziały legionowe byłyby narażone na atak ze strony przeciwnika, co w dłuższej perspektywie mogło doprowadzić do zniszczenia polskich oddziałów¹⁶. Józef Piłsudski siły przeznaczone do ataku na Chyżówki podzielił na dwie części. W stronę Jurkowa skierował V batalion, bataliony II i III pchnął zaś do bezpośredniego ataku na Chyżówki. Legioniści V batalionu bez przeszkód dotarli do wsi Jurków, która, jak się okazało, nie była zajęta przez nieprzyjaciela. W tym samym czasie żołnierze II i III batalionu szybkim marszem posuwali się w kierunku Chyżówek. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami dowodzący natarciem Edward Rydz-Śmigły podzielił swoje siły na trzy części. I tak od strony góry Łopień do ataku ruszyła kompania por. Stanisława Burhardta „Bukackiego”¹⁷, od strony Mogielnicy zaś kompania dowodzona przez ppor. Zdzisława Trzeźniowskiego „Tatara”. Ponadto od strony zajętego już Jurkowa ruszyli do ataku żołnierze dowodzeni przez

¹³ J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Warszawa 1925, s. 142-143.

¹⁴ *Legiony na Podhalu*, Piotrków 1915, s. 8.

¹⁵ Obecnie: Chyszówki.

¹⁶ S. Pstrokoński, *Limanowa-Marcinkowice*, „Przegląd Piechoty” 1936, z. 5, s. 619-622.

¹⁷ Stanisław Burhardt-Bukacki (1890-1942), członek ZS, legionista, od 1918 roku służył w WP, gdzie doszedł do stopnia generała dywizji.

Wacława Wieczorkiewicza. W czasie walk legioniści stosowali nietypowe metody, mające wprowadzać w błąd żołnierzy rosyjskich:

Nadmienić trzeba, że w nocnym napadzie na kawalerię rosyjską pod Chyżówkami na czele oddziałów strzeleckich szli „pułkowi Rosjanie”, wykrzykując do patroli rosyjskich słowa najbardziej soczyście rosyjskie, aby wprowadzić ich w błąd i zakryć kroczące za nimi szeregi, zaś w momencie ataku krzyczeli: „biej ich sukinsynów”. „Pułkowi Rosjanie” rekrutują się z jeńców rosyjskich, którzy przekonawszy się o doskonałych stosunkach, panujących wśród legionistów, proszą, aby ich wzięto do szeregów¹⁸.

Zdezorientowani Rosjanie wstrzymali ogień. Wykorzystali to polscy żołnierze, którzy błyskawicznie wdarli się do Chyżówek. Wkrótce było już po wszystkim. W ręce polskie wpadło wielu jeńców. Wśród nich był też zrusyfikowany Polak, dowódca szwadronu w stopniu rotmistrza. Do dramatycznych wydarzeń doszło po zakończeniu walki. Podczas rewizji jeńców jeden z rosyjskich oficerów zdołał wyciągnąć pistolet i oddać dwa strzały. Zginął wówczas Eugeniusz Buczyński, inny legionista został lekko ranny. Wkrótce okazało się, że sukces pod Chyżówkami był jeszcze większy, ponieważ, jak wyszło później podczas przesłuchań jeńców, rosyjski szwadron był specjalnie wybrany do tego zadania. Rosyjscy kawalerzyści mieli dokonać wypadu w kierunku Mszany Dolnej i stwierdzić, jakie oddziały austriackie znajdują się w tym rejonie. Ich zadaniem było też dokonanie zniszczeń na linii kolejowej Sucha Beskidzka – Mszana Dolna. Ewentualne unieruchomienie tej linii znacznie utrudniłoby zaopatrzenie broniących się na Podhalu oddziałów c.k. armii oraz oddziałów legionowych. Na szczęście wypad na Chyżówki przeprowadzony przez polskie oddziały usunął to zagrożenie¹⁹. Jeśli patrzy się z perspektywy czasu, wydaje się, że Rosjanie totalnie zlekceważyli groźbę ataku ze strony nieprzyjaciela. Od kilku bowiem tygodni oddziały austriackie cofały się w pośpiechu na całą linię frontu, stąd też rosyjskim oficerom, jak się wydaje, nie mieściło się nawet w głowie, że szwadron może zostać zniemacka zaatakowany przez oddziały przeciwnika, które uważali za zdemoralizowane. To lekceważenie srodze się na nich zemściło, gdyż w tym rejonie zamiast oddziałów austriackich znajdowały się oddziały legionowe charakteryzujące się wysokim morale, stąd też taki, a nie inny wynik boju o Chyżówki. Atak polskich oddziałów miał jeszcze ten skutek, że udało się zdobyć przeszło 40 koni wierzchowych, które natychmiast przekazano żołnierzom

¹⁸ *Legiony na Podhalu*, s. 12.

¹⁹ B. Sala, *Śladami I Brygady Legionów Polskich przez Beskidy, Podtatrze i Pieniny*, Łódź 2018, s. 104-106; J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 131.

Władysława Prażmowskiego „Beliny”²⁰. Ta pierwsza bitwa, jaką żołnierzom Piłsudskiego przyszło stoczyć na Podhalu, zdaniem anonimowego autora była bardzo brzemenna w skutkach. „Moskale poznali, że w miejsce miękko bijących się kawalerzystów austr[iackich] przyszli inni, którzy z miejsca potrafili pokazać, co umieją. Od tej pory Komendantowi przyszło staczać ustawiczne walki z komendami austr[iackimi], które zachwycone bitnością naszego żołnierza, chciały mieć chociażby po najdrobniejszym oddziale w swych szeregach”²¹.

Warto może jeszcze w tym miejscu dodać, że zdobycie Chyżówek miało też bardzo ważny wymiar praktyczny. Legioniści pokazali bowiem austriackiemu dowództwu, że mimo gorszego wyszkolenia i wyposażenia są w stanie jak równy z równym walczyć z regularnymi oddziałami armii rosyjskiej. Na drugi dzień po zajęciu wioski do Jurkowa, gdzie znajdowało się dowództwo I Pułku Piechoty Legionów, przybył węgierski generał Nagy, dowódca korpusu kawalerii, do którego przydzielono legionistów. Podczas rozmowy z komendantem Piłsudskim życzył mu oraz jego żołnierzom dalszych sukcesów w walce ze wspólnym wrogiem. Kiedy dowiedział się, że oddziały legionowe nie dysponują bronią maszynową, rozkazał przydzielić legionistom dwa karabiny maszynowe oraz baterie artylerii. Wymienione oddziały przybyły następnego dnia do Jurkowa. Ponadto na rozkaz generała Nagya siły polskie zostały również wzmocnione przez szwadron huzarów dowodzony przez rotmistrza Ulasa. Nadejście posiłków nie tylko wzmocniło siłę ognia polskiego zgrupowania, lecz także umożliwiło wycofanie na odpoczynek do Nowego Targu najbardziej wykrwawionego II batalionu²². Przydzielenie oddziałów austriackich pod komendę Józefa Piłsudskiego stanowiło niebywałe wyróżnienie. Trzeba jednak przyznać, że Piłsudski przyjął decyzję węgierskiego generała z pewną obawą. Jednak jak pisał później:

Obawy moje okazały się płonnymi. Trafiłem szczęśliwie nadzwyczaj przyzwoitych ludzi, z którymi wkrótce ułożyły się stosunki bardzo dobrze. Obaj młodszy oficerowie, Besermeny i Meisner, okazali się bardzo dzielnymi żołnierzami i prędko nauczyli się cenić męstwo i spokój moich żołnierzy, a z oficerami mymi żyć w koleżeńskich stosunkach. Starszy zaś rotmistrz Ulas był to tak dobroduszny Węgier, nie wymawiający, z powodu serdecznych wspomnień z czasów 48 roku, inaczej nazwisk Bema i Dembińskiego jak z wojskowym ukłonem, że Bojarski miał w nim serdecznego przyjaciela²³.

²⁰ BN, sygn. 6387 IV, Z notatek brata mego Władysława Kadyego ułana I Brygady Legionów Polskich, s. 35; S. Pstrokoński, *op. cit.*, s. 624.

²¹ *Walki na Podhalu*, s. 780.

²² M. Kowalska, *Boje pod Limanową*, „Almanach Sądecki” 1994, nr 3, s. 44; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas I wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 125.

²³ J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 140-141.

Po zdobyciu Chyżówek legionści zajęli kwatery w okolicznych domach. Odpoczynek nie trwał jednak zbyt długo. Wkrótce oddziały legionowe odmaszerowały do Limanowej, gdzie poszczególne kompanie zajęły stanowiska w okolicach miasta. Wobec przewagi nieprzyjaciela polskie oddziały wycofały się do wsi Stopnica Królewska, gdzie stanęły na kwaterach. Nie trwało to jednak zbyt długo. Rankiem kolejnego dnia na wioskę spadły pociski rosyjskiej artylerii. Wkrótce do ataku ruszyła rosyjska piechota. Około południa przewaga nieprzyjaciela stawała się coraz bardziej widoczna. Jakby tego było mało, ranny został dowódca batalionu kapitan Stanisław Zwierzyński „Sław”²⁴. Najbardziej dramatyczna sytuacja panowała na prawym skrzydle, bronionym przez kompanię dowodzoną przez Alojzego Konasa „Wira”²⁵. Wobec groźby odcięcia wydał on rozkaz opuszczenia stanowisk. W tej sytuacji kpt. Zwierzyński, który mimo odniesionej rany starał się nadal dowodzić batalionem, zarządził pospieszny odwrót batalionu w kierunku Jurkowa. Wkrótce polska kolumna dotarła na miejsce. Kapitan Zwierzyński po złożeniu meldunku brygadierowi Piłsudskiemu o przebiegu walki został odtransportowany do szpitala, przekazując tymczasowo obowiązki dowódcy batalionu Alojzemu Konasowi. Następnego dnia przybył Mieczysław Neugebauer „Norwid”²⁶, który objął komendę batalionu²⁷.

26 listopada V batalion wzmocniony plutonem został skierowany do Limanowej, gdzie żołnierze stanęli na kwaterach. Niestety odpoczynek nie trwał zbyt długo. Następnego dnia około południa w mieście rozległ się głos trąbki na alarm. Okazało się, że na miasto od strony Nowego Sącza nacierają trzy szwadrony ułanów. Jednocześnie dwa szwadrony wraz z artylerią posuwają się wzdłuż toru kolejowego. Jerzy Hojarczyk²⁸, który służył wówczas w 1 kompanii V batalionu, wspominał później, że żołnierze szybkim marszem ruszyli w kierunku nadciągającego nieprzyjaciela:

Przy końcu miasta, tuż koło podmiejskiej restauracji napotkaliśmy szybko cofającą się placówkę austriacką. Strzały od strony moskali padały bardzo gęsto. 1-y pluton pod wodzą obywatela Bolka [Szpunara] rozwinął linię tyralierską po lewej stronie szosy; przyłączyłem się do plutonu pierwszego mając sekcję do prowadzenia. Moskale ukryci w pobliskich chałupach prazyli

²⁴ Stanisław Zwierzyński „Sław” (1892-1916), członek ZS, mjr LP, poległ jako dowódca I/5 pułku piechoty w bitwie pod Kostiuchnowką w 1916 roku.

²⁵ Alojzy Wir-Konas (1894-1940), legionista, płk WP, po 17 września 1939 roku w niewoli sowieckiej, ofiara zbrodni katyńskiej.

²⁶ Mieczysław Neugebauer „Norwid” (1884-1954), członek PDS, ppłk LP, generał dywizji WP.

²⁷ F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, Komorów 2018, s. 69-71.

²⁸ Jerzy Hojarczyk (1894-1951), członek ZS, legionista, ciężko ranny w bitwie pod Łowczówkiem, po 1918 roku w WP.

ogniem karabinowym. Zapadliśmy w bruzdy kartofliska. [...] Pozycja nasza dominowała nad okolicą. W głębi drogi widać ruchy kawalerii rosyjskiej, którą salwami witaliśmy skutecznie, bo co wyłonił się oddział po dwóch salwach zniknął²⁹.

Zgodnie z otrzymanymi rozkazami polskie oddziały obsadziły przystanek kolejowy, pozycje przy szosie, oraz stanowiska w pobliżu drogi od Starej Wsi do folwarku Marciszewska. Wkrótce polskie pozycje znalazły się pod ogniem rosyjskiej artylerii. Polskie pozycje raz po raz były atakowane przez spieszonych rosyjskich kawalerzystów. W miarę upływu czasu położenie polskich oddziałów stawało się coraz trudniejsze, gdyż obrońcom zaczęło brakować amunicji. Sytuację uratował jeden z ułanów „Beliny”, który odszukał pod Łososiną oddział karabinów maszynowych i przywiózł stamtąd potrzebną amunicję. Wobec groźby okrążenia oddziały legionowe w godzinach wieczornych zostały zmuszone do wycofania się z miasta. Odwrót osłaniali żołnierze I batalionu, który w międzyczasie dotarł w rejon Limanowej. Oba bataliony szybkim marszem dotarły w pobliże rafinerii w Sowlinach, gdzie zajęły stanowiska obronne. W rejonie tym oddziały pozostały aż do godzin rannych następnego dnia, kiedy to zgodnie z otrzymanymi rozkazami rozpoczęły dalszy odwrót w kierunku Stopnic³⁰. 30 listopada w kierunku Chyżówek został wysłany patrol II batalionu. Jego żołnierze dotarli do dawnych okopów legionowych. Patrol stwierdza, że oddziały rosyjskie nie tylko opuściły Chyżówki, lecz także sąsiednią miejscowość Słopnice. Informacje te potwierdzili również wójt i inni mieszkańcy Chyżówek. W tej sytuacji kpt. Kazimierz Bojarski „Kuba”³¹ rozkazał zajęcie stanowisk obronnych na wzgórzu u wylotu drogi w stronę Jurkowa. Zadaniem placówki było prowadzenie działań obserwacyjnych oraz ostrzeżenie, czy Rosjanie nie planują aby uderzenia z tego kierunku³². Niemal w tym samym czasie dowódca batalionu wysłał też kilkuosobowy patrol, którego zadaniem było stwierdzenie, jak daleko rosyjskie oddziały zdołały się wdrzeć na Podhale. Początkowo zadanie przebiegało bez większych przeszkód. Żołnierze szybkim marszem dotarli do Dębna, gdzie przesiedli się na furmanki. Po krótkim odpoczynku wyruszyli w kierunku Tylmanowej. Po przybyciu na miejsce okazało się, że w rejon ten docierają

²⁹ ANK-OIII, sygn. ZLP-OW 24, Pamiętnik z wojny obywatela „Białego” Jerzego Hojarczyka od 1914 do 1922 roku, s. 17.

³⁰ ANK-OIII, sygn. NKN 448, Bitwy pod Limanową i Nowym Sączem (Z działań 1 Pułku), s. 420-421; B. Sala, *op. cit.*, s. 194-195.

³¹ Kazimierz Bojarski „Kuba” (1889-1914), członek OB PPS i ZS, od sierpnia 1914 w LP, poległ w bitwie pod Łowczówkiem.

³² *Meldunek komendanta I Baonu kapitana Kazimierza Bojarskiego z 30 listopada 1914 roku*, [w:] *Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. A. Żak, Kraków 2014, s. 231.

od czasu do czasu patrole rosyjskie. W tej sytuacji komendant legionowego patrolu zdecydował się na zorganizowanie zasadzki. Aby nie narażać na represje mieszkańców Tylmanowej, zdecydowano się zająć stanowiska na wzgórzu przy pobliskim przysiółku zwanym Zabrzezie. Niestety po kilku godzinach oczekiwania zamiast Rosjan pojawili się Honwedzi. W tej sytuacji legioniści rozpoczęli dalszy marsz w kierunku wsi Łącka. Po dotarciu na miejsce i krótkim odpoczynku patrol ruszył w dalszą drogę. Polski dowódca, którym był nieznany niestety z nazwiska podporucznik, w cywilu profesor gimnazjum św. Jacka w Krakowie, noszący pseudonim „Wojtek”, rozkazał dwóm legionistom, Markiewiczowi i Sablikowi, aby szli na przódzie. Za nimi posuwała się reszta żołnierzy. Pod wsią Maszkowice szpica patrolu natknęła się na szwadron Czerkiesów. Wobec przewagi przeciwnika obaj legioniści zaczęli powoli cofać się w kierunku reszty patrolu, którego żołnierze zajęli stanowiska na szosie Maszkowice–Jazowisko. Mimo przewagi nieprzyjaciela polski dowódca zdecydował się na zorganizowanie zasadzki. Po kilkunastu minutach do polskich stanowisk dotarli Czerkiesi. Polacy przywitali ich gęstym ogniem karabinowym. Nieprzyjaciel, straciwszy jednego żołnierza oraz mając czterech rannych, wycofał się w pośpiechu na wschód. Legioniści w obawie, że Czerkiesi stanowią forpocztę większych sił, wycofali się w pośpiechu w kierunku Krościenka, gdzie odpoczywali żołnierze II batalionu³³.

Odpoczynek II batalionu nie trwał niestety zbyt długo. Wkrótce do dowódcy baonu por. Józefa Wilczyńskiego „Olszyny”³⁴ dotarły nowe rozkazy. Zgodnie z nimi batalion miał wyruszyć w kierunku Nowego Sącza. Głównym zadaniem baonu była osłona Limanowej od strony tego miasta. Na rozkaz dowódcy wysłane zostały patrole, które stwierdziły, że z tego kierunku posuwają się na Limanową oddziały rosyjskiej kawalerii. W miarę upływu czasu Rosjanie zaczęli coraz śmielej atakować pozycje zajmowane przez spieszonych austriackich dragonów dowodzonych przez ppłk. Reittcha. Wobec przewagi nieprzyjaciela Reittch zarządził pospieszny odwrót swoich oddziałów w kierunku Limanowej. Około godziny 14 dragoni dotarli w rejon stanowisk V batalionu znajdujących się na południowy zachód od miasta. Około 16 austriaccy dragoni niespodziewanie wycofali się w kierunku Łososiny. Legioniści mimo to pozostali na stanowiskach do godziny 17, po czym wobec groźby okrążenia wycofali się w kierunku Dobrej, gdzie zajęli nowe stanowiska obronne. W rejonie Dobrej polska piechota

³³ M. Markiewicz, F. Koperski, *Patrol na Podhalu*, „Żołnierz Legionów i POW” 1938, nr 4, s. 35-40; *Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, oprac. A. Jędrzejewska, P. Waingertner, Warszawa–Bełchatów 2012, s. 68-69, *Biblioteka Niepodległości*.

³⁴ Józefa Olszyna-Wilczyński (1890-1939), kpt. LP, generał brygady WP, zamordowany przez Sowieców we wrześniu 1939 roku.

pozostała aż do godziny 4 rano następnego dnia, kiedy to zgodnie z otrzymanymi wcześniej rozkazami rozpoczęła dalszy odwrót w kierunku Słopnice-Zamieście³⁵.

W nocy z 3 na 4 grudnia 1914 roku żołnierze V batalionu wzięli udział w wypadzie na rosyjskie stanowiska znajdujące się we wsi Słopnice. Legioniści dotarli szybkim marszem w rejon wsi. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami poszczególne kompanie rozwinęły się w tyralierę, okrążając wioskę. Niestety we wsi znajdowała się jedynie niewielka placówka rosyjska. Jej żołnierze zaskoczeni pojawieniem się Polaków w pośpiechu opuścili swoje stanowiska. Legioniści w obawie przed rosyjskim atakiem pospiesznie zajęli stanowiska obronne. Atak rosyjski jednak nie nastąpił.

4 grudnia żołnierze V batalionu w późnych godzinach wieczornych, jak pisze Jerzy Hojarczyk, podobnie jak batalion pod komendą Mieczysława Neugebauera wyruszył w kierunku Bochni. „W potężnym wieczornym marszu zrobiliśmy koło dwudziestu kilku kilometrów i zatrzymaliśmy się w podgórskiej wiosce Będło, chłopci bowiem opowiadali, że piechota rosyjska niedaleko jest okopana. Kompania zajęła kilka chałup”. Jerzy Hojarczyk pisał dalej, że jakiś czas później polskie placówki schwytały rosyjskiego żołnierza, który przyszedł do wsi po chleb. W swoich zeznaniach potwierdził on, że w pobliżu wsi Jurków, gdzie zajęli stanowiska żołnierze V batalionu, znajdują się duże siły rosyjskie, o czym wkrótce legioniści mogli się przekonać. Rankiem następnego dnia na polskie stanowiska spadł ogień rosyjskiej artylerii. Wkrótce do ataku ruszyła piechota. W miarę upływu czasu nacisk nieprzyjaciela stawał się coraz silniejszy. W tej sytuacji dowodzący batalionem Mieczysław Neugebauer zarządził odwrót. Odbywał się on w ten sposób, że dwie kompanie prowadziły intensywny ogień z karabinów w kierunku nadchodzących Rosjan, pozostałe zaś dwie zajmowały nowe stanowiska obronne na ich tyłach, tak aby móc razić wroga, kiedy dwie pierwsze wycofywały się na nowe stanowiska obronne. Legioniści cofali się w ten sposób do czasu, kiedy na pole bitwy dotarły oddziały niemieckie, które z marszu uderzyły na nacierającego nieprzyjaciela. Efekt był natychmiastowy. Zaskoczeni Rosjanie rozpoczęli pospieszny odwrót. W tym samym czasie wykrwawiony batalion legionowy został wycofany na tyły celem połączenia się z macierzystym pułkiem³⁶.

Podczas walk na Podhalu w szczególny sposób wyróżnili się ułani legionowi. Jeszcze przed wyjazdem na Podhalę oddział ułanów dowodzony przez

³⁵ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady*, Warszawa 1934, s. 174-175; *Raport komendanta II batalionu porucznika J. Olszyny Wilczyńskiego z działań rozpoznawczych w rejonie Kamienicy, 26 XI 1914*, [w:] *Legiony Polskie 1914*, s. 223.

³⁶ J. Hojarczyk, *Związki Strzeleckie w Obwodzie Wielickim. 1912-1914*, Warszawa 1939, s. 89-90.

rtm. Władysława Prażmowskiego „Belinę”³⁷ został przeformowany w dywizjon mający w swoim składzie dwa szwadrony liczące łącznie blisko 200 ludzi. Dowódcami szwadronów zostali: pierwszego Gustaw Dreszer „Orlicz”³⁸, drugiego Janusz Głuchowski³⁹. Podobnie jak reszta oddziałów ułani wyruszyli z Krakowa transportem kolejowym do Suchej Beskidzkiej. Po przybyciu na miejsce ułani przemaszerowali do pobliskiej Zawoi, gdzie przebywali aż do 20 listopada. Tego dnia cały dywizjon został skierowany do akcji. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami ułani mieli prowadzić wypad na pozycje rosyjskie. Pierwszym zadaniem było rozpoznanie sytuacji w rejonie Jordanowa, gdzie pojawiły się oddziały rosyjskie zagrażające lewemu skrzydłu broniących się w tym rejonie oddziałów legionowej piechoty. Andrzej Strug, który służył wówczas w dywizjonie ułanów legionowych, zapisał, że przemarsz odbywał się w fatalnych warunkach pogodowych:

ślizgawica była taka, że co ruszymy kłus, a to wali się koń przy koniu jak pod najsroźszym ogniem. Nie kute u nas konie na ostro, a nie było czasu i nie starczyłoby przecież kowali. Prowadziliśmy konie i na piechotę gnaliśmy na Maków, na Osielec i przez Obidowę do Jordanowa. Stanęliśmy na noc i od razu po nocy kuć. Kowali trza było rekwirować i pilnować pod strażą. Miasto pełne jakichś rozbitych trenów⁴⁰, które wracają nie wiadomo skąd. W każdej chwili spodziewają się tu moskali. Dwa plutony okute ruszają o świcie. Jeden pod Limanowę, drugi w stronę Nowego Targu⁴¹.

Niespodziewany wypad ułanów w dużym stopniu przyczynił się do powstrzymania działań ofensywnych w tym rejonie. W kolejnych dniach ułani przeprowadzali kolejne wypad. Nie zawsze jednak dochodziło podczas nich do walk z Rosjanami. W dzienniku Władysława Kadyego⁴² pod datą 3 grudnia 1914 roku możemy przeczytać na temat ułanów z 1 szwadronu:

dojechaliśmy do Stopnicy Królewskiej, po drodze ciągle podchodzą piechotą do każdej wsi w nadziei spotkania z Moskałami. [...] Stąd zaraz nasz drugi

³⁷ Władysław Belina-Prażmowski (1888-1938), członek ZS, od 1914 roku w LP, płk WP. Po 1926 roku pełnił m.in. funkcje prezydenta Krakowa i wojewody lwowskiego.

³⁸ Gustaw Orlicz-Dreszer (1889-1936), chorąży rezerwy armii carskiej, od 27.08.1914 w LP, generał dywizji WP. Zginął w katastrofie lotniczej pod Orłowem w 1936 roku.

³⁹ Janusz Głuchowski „Janusz” (1888-1964), ułan 1 Pułku Ułanów LP, generał dywizji WP, wiceminister Spraw Wojskowych, od 1939 roku na emigracji.

⁴⁰ Tren – popularny używany przez legionistów skrót, pochodzący od niemieckiego słowa „Traintruppe” oznaczającego tabory.

⁴¹ A. Strug, *Odnaka za wierną służbę*, Warszawa 1921, s. 41.

⁴² Władysław Kady (1895-1915), student, służył w 1 szwadronie ułanów I Brygady. Zmarł na tyfus w szpitalu we Lwowie 7 XI 1915 roku.

pluton wyjechał do Zalesia na patrol, gdzie jednak zastaliśmy już 3 pluton Orlicza, który przyszedł sam z Białki. Wróciliśmy więc do Stopnicy, prze-spaliśmy parę godzin u gazdów, którzy z radością nas wszędzie witają, bo Moskale dobrze im sadła za skórę zalali. W południe wyjechaliśmy (drugi pluton) znów na patrol ku Starej Wsi. Kręcą się tu moskale wszędzie, ale mamy to nieszczęście, że przyjeżdżamy parę godzin po ich wyjeździe. Inni z naszych złapali 2 dragonów ranionych. Wieczorem mieliśmy wyjechać do Zalesia, ale w drodze zawrócił nas szef sztabu na dawne kwatery⁴³.

W pierwszych dniach grudnia oddziały 1 pp znajdujące się w rejonie wsi Wilczyce ponownie ruszają w kierunku Chyżówek. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami na czele kolumny maszeruje III batalion. Zadaniem jego żołnierzy było obsadzenie pobliskiej przełęczy nr 695 oraz pobliskiego wzgórza. Jednocześnie 9 i 13 kompania III baonu pod osłoną półkompanii I baonu powinny jak najszybciej obsadzić dawne stanowiska obronne pod wsią Chyżówki. Zadaniem obu kompanii miała być osłona przemarszu reszty III batalionu na nowe stanowiska obronne znajdujące się na wspomnianej wyżej przełęczy. W tym samym czasie I batalion zajął dawne kwatery w Jurkowie. Zgodnie z wytycznymi żołnierze mieli się znajdować w pełnym pogotowiu, tak aby w razie nieprzyjacielskiego ataku byli w stanie wesprzeć swoich kolegów z III batalionu. Przemarsz piechoty miał być ubezpieczony przez ułanów rotmistrza Prażmowskiego⁴⁴. Ponowne zajęcie Chyżówek odbyło się bez większych przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Żołnierze zajęli stanowiska obronne w części wioski znajdującej się od strony Jurkowa. Pozostała część wsi w kierunku pobliskiej przełęczy oraz sama prze-łęcz nie były bezpośrednio bronione. Co jakiś czas wysyłano tam jedynie patrole, których zadaniem było sprawdzenie, czy przypadkiem oddziały rosyjskie nie przygotowują ataku od tej strony. Po kilku dniach żołnierze zajmujący stanowiska w Chyżówkach zauważyli na przełęczy konny patrol, jak się później okazało rosyjskich huzarów, który bez zachowania koniecznych środków ostrożności zbliżał się do wioski. Legioniści chcieli wziąć jeńców i nie otwierali ognia. Niestety w pewnym momencie jeden z Rosjan zauważył w oddali kilku legionistów. Wówczas huzarzy rozpoczęły pospieszny odwrót. Wtedy z polskich stanowisk rozległy się strzały. Ostatecznie wzięto jedynie dwu jeńców. Trzech huzarów zginęło, dwu innym zaś udało się uciec⁴⁵.

Zgodnie z otrzymanymi rozkazami oddziały legionowe pozostały na pozycjach w rejonie Chyżówek i Jurkowa przez kilka dni. Oddziały rosyjskie, pomne

⁴³ BN, sygn. 6387 IV, Z notatek brata mego Władysława Kadyego, s. 37.

⁴⁴ *Rozkaz nr 1 szefa sztabu 1 Pułku LP ppłk. Kazimierza Sosnkowskiego w sprawie przemarszu do Chyżówek i Jurkowa, Wilczyce 2 XII 1914*, [w:] *Legiony Polskie 1914*, s. 240-241.

⁴⁵ J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 138-139.

dużych strat, jakie poniosły kilka dni wcześniej w walce z legionistami, nie prowadziły w tym rejonie działań ofensywnych. Zadaniem polskich oddziałów była osłona kierunku Dobra–Mszana Dolna, gdzie trwała pospieszna koncentracja oddziałów austriackich i niemieckich, mających przeprowadzić atak na oddziały rosyjskie podchodzące pod Kraków. Wobec biernej postawy nieprzyjaciela Piłsudski podjął decyzję o przeprowadzeniu wypadu na wieś Słopnice, w której miały się znajdować oddziały rosyjskie. Nocą 2/3 grudnia 1914 roku z Chyżówek wyruszyły III, I i V batalion z zadaniem zaatakowania oddziałów rosyjskich znajdujących się w Słopnicach. Niestety wypad skończył się fiaskiem. Okazało się bowiem, że oddziały rosyjskie krótko przed rozpoczęciem ataku opuściły wioskę. Jedynie przy drodze do Zamieścia żołnierze V batalionu starli się z patrolami kozackimi. Zaskoczeni Kozacy pospiesznie wycofali się, tracąc jednego jeńca. Wobec braku dyrektyw ze strony austriackiego dowództwa Piłsudski zdecydował się na zajęcie stanowisk obronnych w Słopnicach⁴⁶.

W tym samym czasie w kierunku Tymbarku wysłano patrol I batalionu. Stwierdził on, że w miasteczku znajdują się kawaleria i artyleria rosyjska. Decyzja dowódcy batalionu kpt. Bojarskiego była błyskawiczna. W kierunku miasteczka ruszyła pospiesznie kolumna batalionu wspieranego przez austriackie karabiny maszynowe. Atak na miasteczko stanowił kompletne zaskoczenie dla nieprzyjaciela. Po krótkiej, lecz zaciętej walce przeciwnik obawiając się, że polskie oddziały stanowią jedynie szpicę większych sił austriackich, pospiesznie opuścił miasteczko. Niestety na odpoczynek nie było zbyt dużo czasu. W zachowanym w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie raporcie czytamy, że niemal zaraz po zdobyciu Tymbarku legionści przez Limanową wyruszyli szybkim marszem w kierunku Wysokiego. Żołnierzom przyszło wówczas maszerować w trudnych zimowych warunkach przez okolicę, która jeszcze nie tak dawno okupowana była przez oddziały rosyjskie, rabujące okoliczne wsie i znęcające się nad ludnością. Nic więc dziwnego, że maszerujący legionści byli witani entuzjastycznie przez mieszkańców okolicznych wiosek. Przemarsz legionowej piechoty odbywał się bez jakiegokolwiek styczności z oddziałami rosyjskimi. Jedynie legionowi ułani dowodzeni przez rotmistrza „Belinę” ścierali się raz po raz z kozackimi patrolami⁴⁷. Rankiem następnego dnia oddziały legionowe dowodzone przez Piłsudskiego rozpoczęły pospieszny marsz w kierunku Marcinkowic. Przemarsz polskich oddziałów odbywał się bez jakiegokolwiek styczności z nieprzyjacielem. Późnym wieczorem legionowi saperzy rozpoczęli budowę przeprawy na Dunajcu. Nocą 5/6 grudnia z Marcinkowic wyruszył silny patrol

⁴⁶ T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 190-192.

⁴⁷ ANK-OIII, sygn. NKN 448, Legiony na polu bitwy (walki 1 pułku na Podhalu), s. 403-404.

beliniaków dowodzony przez Stanisława Skotnickiego „Grzmota”⁴⁸. Ułani, przeprawivszy się na drugą stronę rzeki po nieukończonym moście, posuwali się szybkim marszem w kierunku pobliskiej wsi Dąbrowa. Okazało się, że we wsi kwaterują Kozacy. Atak ułanów stanowił dla nieprzyjaciela ogromne zaskoczenie. Zdumieni Kozacy w pośpiechu opuścili wioskę, tracąc dwa konie oraz jednego jeńca. Dowódca patrolu w obawie, że do wioski mogą wkrótce nadejść oddziały rosyjskie, zdecydował się na pospieszny odwrót. Ułani, nie niepokojeni przez nieprzyjaciela, bez strat własnych przeprawili się na drugi brzeg Dunajca i szybkim marszem dotarli do Marcinkowic⁴⁹. Wypad przez Dunajec miał związek z planowanym przez Piłsudskiego uderzeniem na Nowy Sącz, w którym, jak uważano, znajdowały się jedynie słabe siły nieprzyjaciela. Wkrótce okazało się to bardzo ryzykownym posunięciem. Wprawdzie ułani „Beliny” bez trudu zdołali opanować położoną na zachodnim brzegu Dunajca wieś Rdziosłów, ale sytuacja w tym rejonie była cały czas bardzo niejasna. W razie jakichkolwiek działań ofensywnych położenie polskich oddziałów mogło stać się wyjątkowo trudne. Piłsudski wspominał to później następująco:

najbliższe wojsko austriackie stało w Kaninie, o 12 kilometrów w tyle poza mną. Wszystkie działania Moskali wskazywały, że nieprzyjaciel nie rozporządza większą siłą. Chodziło jednak o to, jak dalece jest słabym. Nie ulegało wątpliwości, że jest silniejszy ode mnie, trudno bowiem było przypuszczać, aby na tym froncie miał wszystkiego niespełna 2 tysiące ludzi, których ja miałem wtedy w swoim oddziale. Oprócz tego nie mogę prawie na pewno spodziewać się znikąd pomocy, gdy nieprzyjaciel będzie mógł łatwo ściągnąć niewielką pomoc dla obrony i przejść potem do ataku. Jedyną szansą mego planu jest jego niezwykła śmiałość i liczenie na efekt niespodzianki. Jeśli ona się uda, to wszystko będzie dobrze. Przypomniałem sobie Ulinę i moje ówczesne doświadczenia o źle zorganizowanej służbie ochronnej u Rosjan. Wreszcie myślałem sobie – przecie niema dwóch zdań, że Moskale znajdują się w odwrocie, a cofającemu się niewiele trzeba, aby go zmusić do opuszczenia tego, czy innego punktu. Nie miałem jeszcze ostatecznej decyzji, gdym dojechał do dworku w Marcinkowicach i wpadł w objęcia zawsze gościnnej, zawsze serdecznej i zawsze bardzo gwarnej braci ułańskiej⁵⁰.

Sytuacja militarna w rejonie Nowego Sącza była wówczas bardzo niejasna. Dowódca grupy uderzeniowej znajdującej się w rejonie Limanowej generał Joseph Roth pisał później, że w celu zorientowania się wyjechał samochodem

⁴⁸ Stanisław Grzmot-Skotnicki (1894-1939), por. LP, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, od 1918 roku w WP, poległ w bitwie nad Bzurą we wrześniu 1939 roku.

⁴⁹ W. Solek, *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988, s. 74-76.

⁵⁰ J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 149.

w rejon Kaniny na inspekcję oddziałów c.k. armii znajdujących się w tym rejonie. Podczas podróży samochód generała kilkakrotnie ostrzeliwany był przez rosyjską artylerię. Po przybyciu na miejsce Roth miał możliwość obserwować kolumny nieprzyjaciela, które dotarły już w rejon Męcina–Piekło. Aby uporządkować sytuację, generał rozkazał przejść w rejon Kaniny 10 DKH, która wraz ze znajdującymi się tam już oddziałami c.k. armii miała zająć stanowiska obronne⁵¹.

Sytuacja w rejonie Nowego Sącza zaczęła się wyjaśniać dopiero po kilku godzinach wieczorem 5 grudnia 1914 roku. Już po zapadnięciu zmroku do stanowisk zajmowanych przez legionistów zaczął dochodzić monotony turkot wozów. Komendant Piłsudski uznał błędnie, że są to odgłosy rosyjskich wozów taborowych opuszczających Nowy Sącz. Dopiero rankiem następnego dnia okazało się, że były to dźwięki wydawane przez rosyjską artylerię, która dopiero co przybyła do miasta. Ponieważ Piłsudski obawiał się, że zniszczenie placówki kozackiej we wsi Dąbrowa zaalarmuje rosyjskie oddziały znajdujące się w Nowym Sączu, rozkazał więc swoim podkomendnym, aby zajęły stanowiska obronne, natomiast artyleria znajdująca się na wzgórzach pod Rdziosowem natychmiast otworzyła ogień na miasto, aby wprowadzić zamieszanie w szeregach nieprzyjaciela oraz przyspieszyć jego ewakuację⁵². Waław Jankiewicz pisał w okresie międzywojennym, że Piłsudski wraz ze swoim szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim przybyli na wzgórze pod Rdziosowem około godziny 3 nad ranem. Ze stanowisk artyleryjskich doskonale widoczne były światła Nowego Sącza oraz ogniska rozpalone nad Dunajcem. Wkrótce po przybyciu Piłsudskiego artyleria rozpoczęła ostrzał miasta. Skutek był natychmiastowy. Światła i ogniska natychmiast pogasły. Jedynie na drodze biegnącej wzdłuż Dunajca słychać było nieustanny turkot wozów. Zanim jednak artyleria rozpoczęła ostrzał miasta, w kierunku Nowego Sącza wyruszyła kompania piechoty dowodzona przez Waława Wiczorkiewicza „Sceavole”⁵³. Jej zadaniem było zaatakowanie stanowisk rosyjskiej artylerii znajdujących się w rejonie Chełmca. Wypad ten musiał jednak zostać przerwany, ponieważ oddziały austriackie, które również miały posuwać się w tym kierunku, pozostały na swoich stanowiskach. Ppor Wiczorkiewicz zdecydował zatem o powrocie kompanii na pozycje wyjściowe. Wkrótce na rozkaz swojego dowódcy żołnierze rozpoczęli ostrzał karabinowy szosy. Kolumna wozów zatrzymała się tylko na krótką chwilę i po krótkim postoju ruszyła w dalszą drogę. Zachowanie rosyjskiej kolumny utwierdziło jedynie Piłsudskiego w przekonaniu, że nieprzyjaciel rozpoczął ewakuację Nowego Sącza. W tej sytuacji Piłsudski postanowił, że rankiem 6 grudnia kawaleria

⁵¹ J. Roth, *op. cit.*, s. 79.

⁵² M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 126-127.

⁵³ Waław Scevola-Wiczorkiewicz (1890-1969), kpt. LP, gen. bryg. WP, uczestnik wojny 1920 oraz wojny 1939 roku. Po 1945 roku na emigracji we Francji.

Beliny zaatakuję rosyjską kolumnę taborową. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami I batalion miał obsadzić Rdziostów w celu osłony kawalerii, III zaś wraz z artylerią miał pozostać na dotychczasowych stanowiskach. O godzinie 6 rano ogień artylerii został przerwany. Zaprzęgnięto działa i kolumna osłaniana przez kompanię dowodzoną przez Wieczorkiewicza odmaszerowała do Kłęczan⁵⁴. Wówczas na rozkaz Piłsudskiego legionowi saperzy rozpoczęli budowę kładki na wysokości Kurowa, którą miała się przeprawić legionowa piechota, celem uderzenia na Nowy Sącz od północy. Niestety plany uderzenia na miasto musiały zostać zmodyfikowane, kiedy przesłuchano wziętego do niewoli kozaka. Okazało się bowiem, że w Nowym Sączu znajduje się cały korpus rosyjski, placówka zaś, którą zagarnęli ułani, oczekiwała jedynie na zluzowanie przez inny oddział, a nie pełniła funkcji ubezpieczenia odwrotu. W tej sytuacji przez rzekę przeprawił się cały I szwadron, który prowadził rtm. Prażmowski. Jego zadaniem było rozpoznanie dalszych zamiarów nieprzyjaciela. Po zakończeniu przeprawy szwadron ruszył w kierunku Kurowa. Wkrótce ułani dotarli do niewielkiego wąwozu, gdzie pod opieką koniowodnych pozostawiono konie. Reszta szwadronu marszem pieszym ruszyła w kierunku Nowego Sącza, skąd drogą miały się posuwać rosyjskie tabory. Wkrótce polska kolumna dotarła do drogi. Na rozkaz rotmistrza ułani rozwinęli się w tyralierę i szybkim marszem ruszyli naprzód. Kiedy ułani dotarli do pobliskiego wzgórza, zostali ostrzelani przez Rosjan. Jan Lewandowski, który dowodził wówczas I plutonem, wspominał, że na jego rozkaz ułani pospiesznie zajęli stanowiska na wzgórzu, skąd jak na dłoni widoczne były rosyjskie stanowiska. Rozpoczęła się obustronna strzelanina. Ogień prowadzony przez ułanów spowodował, że niemal całkowicie została wybita obsługa rosyjskiej baterii ostrzeliwującej polskie stanowiska na drugim brzegu rzeki. Niestety w miarę upływu czasu ogień rosyjskiej piechoty stawał się coraz intensywniejszy. Na dodatek nieprzyjaciel zaczął obchodzić polskie pozycje. Jakby tego było mało, okazało się, że rosyjska piechota rozpoczęła przeprawę na prawy brzeg rzeki, dokładnie w tym samym miejscu, w którym parę godzin wcześniej ułani przeprawiali się na drugą stronę. Na dodatek utracono wówczas łączność z I plutonem. W tej sytuacji dowódca plutonu Jan Lewandowski zarządził pospieszny odwrót, do wąwozu gdzie pozostawiono konie. Kiedy ułani dotarli na miejsce, okazało się, że konie zniknęły. W tej sytuacji ruszyli szybkim marszem w kierunku Kurowa, gdzie, jak się okazało, znajdowały się konie wraz z dowódcą szwadronu porucznikiem Gustawem Dreszerem. Po chwili padła komenda na koń i szwadron galopem ruszył w dalszą drogę. Wspomniany Jan Lewandowski pisał później, że:

⁵⁴ ANK-OIII, sygn. NKN 448, Bitwy pod Limanową i Sączem, s. 423; BN, sygn. 6387 IV, Z notatek brata mego Władysława Kadyego, s. 38.

Droga była silnie ostrzeliwana. Dreszer poprowadził nas na przełaj do rzeki przez rozległe błonie. Szliśmy galopem pod ogniem z góry i z boku. Brzegi były zamrożone. Poszliśmy wprawdzie. [...] Przeciwny brzeg był stromy i górzysty. Nie mogliśmy się wydostać z rzeki i dopiero po przejściu kilkuset kroków korytem skręciliśmy w wąwóz. Dreszera z nami nie było. Mieliliśmy go za zgubionego. Wąwozem wyszliśmy do Białowody, gdzie spotkaliśmy Dreszera żywym i całym. Ze szwadronem połączyliśmy się wieczorem w Męcinie lub Pisarzowej⁵⁵.

W broszurze wydanej kilka miesięcy później nakładem Departamentu Wojskowego NKN, a poświęconej Kampanii Podhalańskiej czytamy, że „[w] sytuacji, z której zdawało się, że żywa noga nie ujdzie, skończyło się tylko na 15 rannych i stracie 22 koni. Siedmiu Beliniaków zginęło, lecz wkrótce znalazło się pięciu z nich, dwóch zaś ostatnich, w przebraniu, dopiero w Nowym Sączu”⁵⁶. Ostatecznie wobec przewagi Rosjan komendant Piłsudski zdecydował się wprowadzić do walki III batalion. Jego żołnierze po zajęciu stanowisk obronnych rozpoczęli intensywny ostrzał rosyjskich pozycji. Niestety w miarę upływu czasu sytuacja batalionu stała się coraz gorsza. Na polskie stanowiska spadł grad pocisków artyleryjskich. Mimo to żołnierze przez blisko półtorej godziny trwali na swoich pozycjach. Aby osłonić stanowiska III batalionu do walki, wprowadzono kompanię I baonu dowodzoną przez Władysława Milko „Wolskiego”. Niestety jej żołnierze dostali się pod morderczy ogień rosyjskiej artylerii, ponosząc stosunkowo duże straty. Jakby tego było mało, nieprzyjacieli zajęli pobliską wieś Trzetrzewinę, zagrażając tyłom broniącego się III batalionu. Jak się wkrótce okazało, rosyjska piechota przepравиła się przez most zbudowany przez legionowych saperów pod Kurowem. Przewaga nieprzyjaciela była tak duża, że kompania saperów w pośpiechu, nie stawiając oporu, wycofała się do Kłęczan⁵⁷. Wobec realnej groźby odcięcia III baonu brygadier Piłsudski zarządził wycofanie się legionistów do Pisarzowej. „Na poboju zostało kilkunastu naszych rannych pod opieką patrolu sanitarnego złożonego z komendanta Oberharda⁵⁸ ze Lwowa, [...] Lublingera, Sikorskiego i Świderskiego. Ponieważ Rosjanie musieli po walce zmienić pozycję, pozostawili naszych rannych, biorąc

⁵⁵ J. Lewandowski, *Ulani pod Marcinkowicami 6 XII 1914*, „Żołnierz Legionów i POW” 1938, nr 4, s. 33-35.

⁵⁶ *Legiony na Podhalu*, s. 19.

⁵⁷ W. Jankiewicz, *Marcinkowice*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 212, s. 6.

⁵⁸ Izydor Oberhard (1888-1938), magister farmacji, od sierpnia 1914 roku sanitariusz I/1 pułku piechoty. W latach 1914-1917 w niewoli rosyjskiej. Po 1921 roku pozostał w ZSRR. Aresztowany w 1938 roku pod zarzutem szpiegostwa, został rozstrzelany 15 III 1938 roku, w 1959 został zrehabilitowany.

do niewoli naszych dzielnych sanitariuszy”⁵⁹. Kiedy III batalion rozpoczynał powolny odwrót w kierunku Piszarzowej, dramatyczne chwile przeżywali żołnierze I baonu dowodzonego przez kapitana Bojarskiego. Około godziny 9 rano od strony lasu Gródek, który według danych posiadanych przez polskie dowództwo miał znajdować się w posiadaniu Austriaków, pojawiła się tyraliera rosyjskiej piechoty. Tym samym nieprzyjaciel znalazł się na tyłach I batalionu. Na dodatek, na stanowisko dowodzenia 1 pp nadszedł rozkaz generał Bissingena nakazujący podjęcie działań ofensywnych mających na celu odciążenie oddziałów austriackich zajmujących stanowiska wzdłuż szosy prowadzącej w kierunku Nowego Sącza, które wobec silnego nacisku przeciwnika zostały zmuszone do opuszczenia stanowisk⁶⁰.

Odwrot austriackich oddziałów znacznie pogorszył położenie 1 pp. Aby powstrzymać nieprzyjaciela, Piłsudski skierował do walki odwodową kompanię saperów oraz spieszonych kawalerzystów „Beliny”. Żołnierze sprawnie zajęli stanowiska na pobliskim wzgórzu, rozpoczynając ostrzał rosyjskiej tyraliery. W tym samym czasie rozpoczęła się gorączkowa ewakuacja taborów oraz rannych znajdujących się na pobliskim punkcie opatrunkowym. W pisanej przez Piłsudskiego w Magdeburgu relacji poświęconej pierwszym miesiącom walk legionowych czytamy:

Walczyliśmy już teraz prawie wyłącznie z frontem na południe. Chłopcy leżeli długą rzadką linią na wale, równoległe do drogi, którą cofaliśmy się. Wzdłuż nad nimi raz po raz pękały szrapnele. Z lasu naprzeciw nich wypadały od czasu do czasu łańcuchy tyralierskie, ogień nasz się wzmaczał i zatrzymywał atakujących. Najbliżej Moskale podeszli w najbardziej na wschód wysuniętej części frontu, niedaleko od Marcinkowic. Bliżej do mnie, ku zachodowi, było jeszcze pomiędzy liniami sporo przestrzeni. Odetchnąłem, niebezpieczeństwo nie takie jeszcze groźne, jak myślałem⁶¹.

Komendant 1 pp przez cały czas z dużym niepokojem oczekiwał na informacje, czy I baon i bateria austriackiej artylerii zdołają się oderwać od nieprzyjaciela. Wkrótce na zboczu góry pojawiły się juczne konie. To wycofywała się na nowe stanowiska ogniowe austriacka bateria artylerii dowodzona przez porucznika Meissnera. Niestety zanim artylerzyści zdołali zająć nowe stanowiska, znaleźli się pod ogniem rosyjskiej artylerii, ponosząc duże straty w ludziach i sprzęcie. Na szczęście w tym samym czasie do dowództwa pułku nadszedł

⁵⁹ ANK-OIII, sygn. NKN 448, Legiony na polu bitwy, s. 405-406.

⁶⁰ BJ, sygn. 8743, T. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 28; S. Pstrokoński, *op. cit.*, s. 643-644.

⁶¹ J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 165.

długo oczekiwany meldunek od kapitana Bojarskiego, mówiący, że cały batalion cofa się pod osłoną 1 kompanii dowodzonej przez porucznika Milko:

Skokami ze stanowiska na stanowisko wycofywały się kompanie siejąc gęsto rannymi i zabitymi, wśród których rozerwany „garnkiem“ szrapnela, pada zabity por. Milko. Za chwilę opustoszał plac boju, a wycofujące się bataliony pod wieczór oparły się w Pisarzowej, gdzie po spędzonej nocy, następnego dnia rozpoczął się nowy bój z zadaniem powstrzymania Moskali i umożliwienia wyładowania nadchodzących transportów wojsk austriackich i pruskich, które wzięły następnie udział w wielkiej bitwie pod Limanową⁶².

Sporym problemem dla legionistów był fakt, że droga Limanowa–Nowy Sącz biegła w fatalnych warunkach terenowych. Wzdłuż drogi w wąskiej dolinie rozłożone były wiejskie chałupy. Po prawej stronie wznosił się niewielki wał ziemny, nachylony łagodnie w kierunku południowym, tworząc niewielką wąską dolinę, za którą znajdowała się droga prowadząca z Limanowej do Nowego Sącza. Po lewej stronie drogi teren gwałtownie spadał w dół, tworząc swego rodzaju parów. Wobec tak niekorzystnego ukształtowania terenu Józef Piłsudski bardzo poważnie obawiał się, że podległe oddziały nie zdołają się oderwać od atakującego nieprzyjaciela. Na szczęście przypuszczenia dowódcy 1 pułku okazały się błędne. Legionowa piechota zdołała bez większych przeszkód oderwać się od nieprzyjaciela. Także artyleria zdołała wycofać się ze swych stanowisk. Około godziny 14 w Kłęczanach zgromadziły się oddziały piechoty, kawalerii i artylerii. Co ciekawe, odwrót polskich oddziałów odbywał się bez jakichkolwiek przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Jedyne ciężka artyleria rosyjska próbowała ostrzeliwać Kłęczany, jednak jej ogień nie był zbyt celny. Niestety straty poniesione przez polskie oddziały były bardzo bolesne. Zginęło bowiem 92 żołnierzy i oficerów. Strat rosyjskich, choć z pewnością znacznych, nie udało się niestety nigdy ustalić mimo intensywnych przesłuchań jeńców⁶³. Stanisław Pstrokoński w artykule opublikowanym w „Przeglądzie Piechoty” w okresie międzywojennym stwierdził, że dzięki uporczywej obronie w rejonie Marcinkowic udało się zyskać nie tylko 16 cennych godzin, lecz także doprowadzić do tego, że rosyjska 14 Dywizja Piechoty nie był w stanie wdrzeć się w lukę, która powstała pomiędzy skoncentrowanymi w rejonie Rajbrotu oddziałami generała Rotha a grupą generała Bissingena. Ważny jest również fakt, że zaciepły opór, jaki oddziały legionowe stawily w rejonie Marcinkowic, spowodował że Rosjanie zostali zmuszeni skierować w ten rejon znaczne siły, których zabrakło pod Limanową i w dolinie rzeki Łososiny, a więc tam, gdzie atakowała grupa

⁶² *Walki na Podhalu*, s. 782.

⁶³ W. Jankiewicz, *op. cit.*, s. 6; M. Kowalska, *op. cit.*, s. 45; J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 162.



Wyjazd Beliniaków na patrol – Pisarzowa 7 XII 1914



Oddział sztabowy oddziałów legionowych podczas bitwy pod Pisarzową – grudzień 1914



Przysięga batalionu uzupełniającego na zamku w Suchej Beskidzkiej – listopad 1914



Sztab oddziałów legionowych w czasie bitwy pod Pisarzową



Ułani Beliny w Nowym Sączu. Władysław Prażmowski „Belina” czwarty od prawej strony w pierwszym rządzie – 18 XII 1914



Przystanek na trasie Limanowa-Kamienica. Od lewej: Ignacy Boerner, Józef Piłsudski (na Kasztance) i Kazimierz Sosnkowski – 10 XII 1914

uderzeniowa generała Rotha. Tym samym zaciekły opór polskich oddziałów przyczynił się do sukcesu austro-węgierskiej kontrofensywy pod Limanową⁶⁴. Według zeznań rosyjskich jeńców przeciwko niepełnym dwóm legionowym batalionom walczyły aż trzy rosyjskie pułki. Rację ma niewątpliwie Juliusz Kaden-Bandrowski⁶⁵, że polskie oddziały nie zostały rozbite nie tylko dzięki temu, że legioniści potrafili stawić zaciekły opór przeważającym siłom nieprzyjaciela, lecz także dlatego, że morale wśród rosyjskich żołnierzy było na bardzo niskim poziomie. Spowodowane to było brakami w zaopatrzeniu i fatalnym stanem kadry dowódczej rosyjskich oddziałów. Jeńcy rosyjscy przesłuchiwani w sztabie 1 pp mówili bowiem, że zdecydowana większość oficerów to byli studenci, którzy po krótkim, pobieżnym przeszkoleniu kierowani byli na stanowiska dowódcze do oddziałów znajdujących się na pierwszej linii frontu. Zdarzało się ponoć i tak, że ze względu na brak odpowiedniej liczby oficerów na czele batalionów stawali praporszczycy (chorążowie), pozbawieni odpowiedniego doświadczenia bojowego. Na dodatek miejscowa ludność starała się nieprzyjacielowi uprzykrzyć życie, jak tylko się da. Przykładem tego mógł być fakt, że kiedy Rosjanie zażądali wskazania dogodnych brodów na Dunajcu w celu przeprawy na drugi brzeg rzeki, miejscowi chłopci wskazali im takie miejsce, gdzie rzeka była bardzo głęboka, tak że batalion rosyjskiej piechoty, przechodząc, stracił kilkunastu żołnierzy, którzy utonęli podczas przeprawy⁶⁶. Warto może również dodać, że to właśnie miejscowym włościanom wielu legionistów zawdzięczało nie tylko zdrowie, lecz także życie:

To też opiekowano się troskliwie rannymi, ukrywano starannie odbitych od pułku i zaginionych, jeńcom ułatwiano ucieczkę. Żal ogarnął Beliniaków za dwoma straconymi towarzyszami, Stefanem Orłowskim i Chwalibogiem Piekiem; albo polegli albo dostali się do niewoli. Aż tu po tygodniu wracają z całym rynsztunkiem, niosąc w dodatku zdobycz w postaci dwóch siodeł i apteczki felczera rosyjskiego. [...] A wprost na humorystykę zakrawa inny kawał, któremu zawdzięcza życie i wolność pewien strzelec z I batalionu. Ranny przy cofaniu się pod Marcinkowicami, padł na placu, swoi nie mogli go już zabrać. Podnieśli go chłopci i przenoszą do chaty. Raniony był w pierś, przystępują do rozpinania munduru. Wtem wpadają do chaty Moskale, pytają o „Awstryjców i Sokolów”, dostrzegają legionistę. Gazda z flegmatycznym spokojem powiada: „Jest tu jeden, chory nieboże na cholerę”. W tej chwili Rosjanie uciekli pędem od chaty, przysłali wielką ilość karbolu, rozkazując

⁶⁴ S. Pstrokoński, *op. cit.*, s. 653; S. Żmigrodzki, *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935, s. 59.

⁶⁵ Juliusz Kaden-Bandrowski (1885-1944), pisarz i publicysta, ppor. LP, sekretarz Polskiej Akademii Literatury, zmarł z ran w szpitalu podczas powstania warszawskiego.

⁶⁶ ANK-OIII, sygn. NKN 448, Raport Juliusza Kadena Bandrowskiego z dnia 6.12.1914, s. 454.

chatę dokoła oblewać. Potem przez cały tydzień posyłali po wiadomości o stan zdrowia choleryka, aż wreszcie przyszła chwila odwrotu, a legionista, wypoczęty i podleczoney połączył się ze swym batalionem⁶⁷.

W późnych godzinach wieczornych bój pod Marcinkowicami zaczął stopniowo zamierać. Nieprzyjaciel zadowolili się tym, że zdołał zepchnąć polskie oddziały ze stanowisk w rejonie Marcinkowic i Rdzistowa. Niewątpliwie zaprzestanie dalszych działań ofensywnych spowodowane było również dużymi stratami poniesionymi przez oddziały nieprzyjaciela. Wówczas to polskie oddziały, wykorzystując zaistniałą sytuację, rozpoczęły stopniowy odwrót na nowe stanowiska obronne:

Powoli, metodycznie, kompania za kompanią, odchodziliśmy bez wielkiego nacisku nieprzyjaciela. Pod wieczór stanąłem w zachodnim końcu Pisarzowej, rozciągając swą linię wszerz całej doliny od podnóża Kaniny, aż do wzgórza na lewo od drogi Limanowa–Marcinkowice. Bój marcinkowicki został skończony. Straty moje wynosiły 92 ludzi; najbardziej ucierpiał I batalion, który wraz z kompanią Wieczorkiewicza z III batalionu najdłużej stał w najbardziej zagrożonym punkcie pod krzyżowym ogniem artylerii i karabinów maszynowych⁶⁸.

Nie wszyscy żołnierze zdołali się jednak wycofać z Marcinkowic. Jednym z nich był Jerzy Jerome⁶⁹, który służył wówczas w I/1 pp. Po bitwie nie udało mu się niestety wycofać wraz ze swoimi kolegami. Ponieważ wkrótce pokazała się rosyjska tyraliera, Jeromie schronił się w pobliskiej wiosce. Okazało się, że schronienia przed nadchodzącymi Rosjanami szukało tam jeszcze kilku innych legionistów (niektórzy ranni). Na szczęście miejscowi chłopcy zdołali ich wszystkich poukrywać w wiosce tak, że nieprzyjaciel nie zdołał ich odkryć. Dopiero 10 grudnia, a więc trzy dni po zakończeniu walk udało się pochować zabitych żołnierzy we wspólnej mogile. Została ona usypana na pobojowisku, ponieważ Rosjanie nie pozwolili stworzyć jej na miejscowym cmentarzu. Następnego dnia, tj. 11 grudnia, pozostający w Marcinkowicach legionieści postanowili przedostać się do Krościenka, gdzie znajdowały się własne oddziały. Sytuacja zmieniała się jednak na drugi dzień, kiedy się okazało, „[...] że w nocy Moskale kolumnami uciekali, więc wybieramy się do Łącka. Nocleg w Brzeznej, w Łącku kawalerię spotykamy, z nimi konno do Sącza i tam połączyłem się z kompanią”⁷⁰.

⁶⁷ *Legiony na Podhalu*, s. 24-25.

⁶⁸ J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 170.

⁶⁹ Jerzy Jerome (1893-1941), geometra, od sierpnia 1914 roku służył w 1 kompanii I/1 pp LP.

⁷⁰ AWBBH, sygn. I-341-1-366, Relacja Jerzego Jerome o udziale w bitwie pod Marcinkowicami, s. 11-18.

Oddziały legionowe, które wycofały się spod Marcinkowic, zajęły stanowiska w Pisarzowej. Zadaniem polskiego zgrupowania złożonego z I, III i V batalionu piechoty, szwadronu kawalerii, kompanii saperów oraz trzech baterii artylerii górskiej było nawiązanie łączności z grupą generała Bissingena znajdującą się w Kaninie. Głównym jednak celem było zatrzymanie natarcia rosyjskiego VIII Korpusu w kierunku na Limanową do czasu, aż nadejdą obiecane posiłki, które od godziny 17 6 grudnia wyładowywały się w Tymbarku. Ciężar rosyjskiego ataku przyjęli wówczas na siebie żołnierze I i III batalionu, którzy zajmowali stanowiska w rejonie Wielka Góra–wzgórze 435. W pobliżu wzgórza 435 rozmieszczono stanowiska artylerii. Z tyłu na skraju wioski stały odwody złożone z V batalionu, kawalerii oraz saperów. Rosyjskie natarcie rozpoczęło się około godziny 8:30. Rosyjska tyraliera została przyjęta ogniem karabinowym. Również artyleria prowadziła bezustanny ostrzał nacierającego przeciwnika. Rosjanie kilkakrotnie próbowali poderwać się do szturm, jednak za każdym razem atak załamywał się. W miarę upływu czasu legionowej piechocie zaczęło brakować amunicji. Polscy piechurzy mieli bowiem ledwo po 40 nabojów na karabin. W tej sytuacji ciężar powstrzymania rosyjskiego natarcia wzięła na siebie artyleria. Jej ogień był tak silny, że rosyjscy piechurzy nie mogli poderwać się do dalszego ataku⁷¹. Józef Piłsudski pisał później z podziwem, że bój pod Pisarzową był jednym z nielicznych momentów na szlaku bojowym legionów, w którym decydującą rolę w walce odegrała nie piechota czy kawaleria, lecz artyleria. Przeszarżałe armatki zwane pogardliwie „werndlami na kółkach”, pozbawione oporopowrotników, zostały ustawione na otwartych stanowiskach, niemal tuż za pozycjami własnej piechoty. Z tyłu ukryte znajdowało się stanowisko baterii austriackiej dowodzonej przez porucznika Meissnera. Mimo że polskie działa zadawały ogromne straty atakującej piechocie, stanowiska polskich baterii ani razu nie znalazły się pod ogniem rosyjskiej artylerii, czego nie można było powiedzieć o baterii porucznika Meissnera, której stanowisko Rosjanie za wszelką cenę pragnęli zniszczyć. Polscy artylerzyści znaleźli się jedynie pod ogniem karabinowym, który jednak nie spowodował większych strat wśród obsługi. Artyleria wykazała się wówczas ogromną sprawnością, ponieważ „[b]ez pomocy piechoty dwukrotnie odparła ona silny atak rosyjski, strzelając z otwartych pozycji pod ogniem ciężkiej artylerii rosyjskiej i karabinów maszynowych. Po wejściu do Nowego Sącza okazało się, że strzał armatki [Ottokara Brzeziny-] Brzozy rozbił rosyjskie wielkie działo”⁷². Można się zastanawiać, dlaczego rosyjska artyleria nie ostrzeliwała polskich stanowisk, które przecież były łatwo widoczne ze względu na kłęby dymu, jakie wydzielały obsługiwane przez

⁷¹ B. Sala, *op. cit.*, s. 181.

⁷² *Walki na Podhalu*, s. 21.

legionistów armaty. Wydaje się, że było to spowodowane faktem, iż całe pole bitwy było pokryte gęstym dymem, który uniemożliwiał odkrycie polskich stanowisk. Gęsty ogień artylerii spowodowany był faktem, że do dział będących na wyposażeniu legionowej artylerii nie produkowano już amunicji. Intensywny ogień powodował, że bardzo szybko topniały zapasy pocisków. I oto chyba chodziło dowódcy legionowej artylerii kpt. Ottokarowi Brzezynie „Brzozie”. Po bitwie pod Pisarzową legionowe baterie zostały wreszcie wycofane na tyły celem przebrożenia w nowocześniejszy sprzęt⁷³.

Po zapadnięciu zmroku oddziały legionowe wraz z pozostałymi jednostkami wchodzącymi w skład grupy generała Bissingena rozpoczęły stopniowy odwrót w kierunku Limanowej. Odbywał się on bez jakichkolwiek przeszkód ze strony nieprzyjaciela, który poniósłszy bardzo duże straty, nie zdecydował się na ściganie cofających się legionistów i Austriaków. Bitwa pod Pisarzową, choć stanowiła taktyczną porażkę, okazała się strategicznym zwycięstwem. Oddziały legionowe mimo braku amunicji i zmęczenia były w stanie powstrzymać przez kilka godzin cały rosyjski VIII Korpus, umożliwiając tym samym spokojny wyładunek w Tymbarku austriackim 39 i 45 DP skierowanym w rejon Limanowej przez c.k. komendę 4 Armii. Polskie działania w rejonie Marcinkowic i Pisarzowej uratowały również od zniszczenia walczącą w rejonie Rajbrotu niemiecką 47 DP Obrony Krajowej. Według zeznań uzyskanych od jeńców legioniści walczyli pod Marcinkowicami z całą rosyjską dywizją wchodzącą w skład VIII Korpusu. Zadaniem tej dywizji było natarcie przez góry w kierunku Tęgoborzy. Działania ofensywne legionistów pod Nowym Sączem spowodowały, że nieprzyjacielska dywizja została zmuszona do rozpoczęcia natarcia wzdłuż szosy Nowy Sącz–Limanowa⁷⁴. Podczas walk w rejonie Pisarzowej szczególnie wyróżnili się legionowa artyleria, która:

nie cofając się ani na krok [...] sama bez pomocy piechoty dwukrotnie odparła atak rosyjski strzelając z otwartych pozycji zasypywanych ogniem ciężkiej artylerii, karabinów maszynowych i piechoty, nie poniósłszy przy tym żadnych strat prócz jednego rannego. Pod wieczór Rosjanie zaczęli obchodzić lewe skrzydło naszych wojsk. Aby uniknąć oskrzydlenia wycofano się na rozkaz komendy austriackiej do Limanowej, gdzie bataliony Legionów przez cały dzień 8 grudnia stały w pogotowiu jako rezerwa⁷⁵.

Zakończenie walk pod Pisarzową nie spowodowało bynajmniej, że polskie oddziały zostały wycofane na tyły. Sytuacja militarna w tym rejonie nie była

⁷³ J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 176.

⁷⁴ T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 196-197.

⁷⁵ ANK-OIII, sygn. NKN 448, Marsz na Nowy Sącz – relacja Brzozy, s. 439.

bowiem jeszcze rozstrzygnięta. 9 grudnia 1914 roku polska piechota ruszyła do szturm na rosyjskie stanowiska znajdujące się pod Jerzową Wolą. Niestety opór przeciwnika był tak silny, że polskie natarcie załamało się. Legioniści rozpoczęli odwrót w kierunku Zagórzyna, gdzie zajęli nowe stanowiska obronne. 11 grudnia polskie pododdziały ruszyły do ataku w rejonie Łącka. Polski wypad zakończył się całkowitym sukcesem, ponieważ oddziały nieprzyjaciela wycofały się pospiesznie z tego rejonu⁷⁶.

W czasie kiedy oddziały dowodzone przez Piłsudskiego toczyły zacięte walki w rejonie Limanowej, IV i VI batalion, dowodzony przez Tadeusza Furgalskiego „Wyrwę”, znajdował się w rejonie Poronina. Pobyt obu baonów w tym rejonie trwał od 9 do 13 grudnia. Czas ten wykorzystano nie tylko na odpoczynek, lecz także na rozmaite ćwiczenia. Żołnierze czyścili broń i uzupełniali brakujące wyposażenie. 13 grudnia do dowódcy zgrupowania dotarły nowe rozkazy nakazujące połączenie ze znajdującymi się w rejonie Nowego Sącza oddziałami dowodzonymi przez Piłsudskiego. Przemarsz obu batalionów trwał trzy dni. Jego trasa prowadziła przez Biały Dunajec, Szaflary, Nowy Targ. 16 grudnia zgrupowanie dowodzone przez „Wyrwę” dotarło w rejon Nowego Sącza, gdzie znajdowały się pozostałe pododdziały I pp⁷⁷.

Mimo że oddziały legionowe powstrzymały rosyjskie natarcie pod Marcinkowicami i Pisarzową walki w rejonie Limanowej i Nowego Sącza trwały w najlepsze. 8 grudnia 1914 roku w rejon Nowego Sącza podeszły od strony doliny Popradu oddziały c.k. armii dowodzone przez generała Sándora Szurmayi. Natarcie tych oddziałów groziło odcięciem walczącym w rejonie Limanowej oddziałom rosyjskim. W tej sytuacji generał Brusilow rozkazał swoim oddziałom rozpoczęcie kontrataku. 10 grudnia oddziały rosyjskie ruszyły do ataku. Zaskoczeni Austriacy rozpoczęli pospieszny odwrót. Tego samego dnia ostatnie oddziały c.k. armii wycofały się na drugi brzeg rzeki Stradomki, gdzie zajęły stanowiska obronne. W tym miejscu skończyły się rosyjskie sukcesy. Rosyjski atak został powstrzymany przez atakujące na bagnety pułki strzelców tyrolskich. Generał Brusilow próbował jeszcze działań ofensywnych w rejonie Gdowa, gdzie w obronie austriackiej znajdowała się luka, jednak brawurowa akcja żołnierzy 95 Brygady Piechoty Pospolitego Ruszenia⁷⁸ dowodzonych przez płk. Wiktora Grzesickiego zapobiegła przerwaniu frontu. W nocy 10/11 grudnia działania ofensywne zamarły. Rankiem 11 grudnia w rejon dominującego nad polem bitwy wzgórza Jabłoniec dotarli węgierscy huzarzy z 9 i 13 pułku dowodzeni

⁷⁶ M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 127.

⁷⁷ M. Wołos, *Przerwana droga do niepodległej. Kazimierz Piątek „Herwin” (1886-1915)*, Warszawa 2016, s. 211-212.

⁷⁸ Niem. Landsturm – pospolite ruszenie, jednostki złożone z żołnierzy starszych wiekiem i słabiej uzbrojonych.

przez pułkownika Otmahra Muhra. Nim jednak huzarzy zdołali zająć stanowiska obronne na wzgórzu, okazało się, że pozycja ta została zdobyta przez Rosjan. Jej obrońcy z pododdziałów landszturmu w panice uciekali na zachód. W tej sytuacji pułkownik Muhr ruszył do ataku na rosyjskie stanowiska. Mimo silnego ognia rosyjskich karabinów maszynowych natarcie huzarów rozwijało się błyskawicznie. Na ten widok do natarcia ruszyli również piechurzy węgierscy dowodzeni przez kpt. Belę Mortona, którzy niewiele wcześniej zostali wyparci ze wzgórza. Ostatecznie około godziny 6:30 stanowiska na wzgórzu Jabłoniec ponownie znalazły się w rękach oddziałów austro-węgierskich. Około godziny 12 oddziały rosyjskiej 15 DS rozpoczęły atak, którego celem było odbicie wzgórza. Mimo że Rosjanie atakowali falami, zdziśniętowani huzarzy stawiali zaciepły opór. Wreszcie około godziny 16 rosyjskie natarcie zostało przerwane. Oddziały 15 dywizji rozpoczęły pospieszny odwrót. Tym samym wzgórze Jabłoniec pozostało w rękach c.k. armii. Cena tego sukcesu była jednak bardzo duża. Zginęło lub zostało rannych wielu huzarów z płk. Muhrem na czele. Ich poświęcenie nie poszło jednak na marne. Nie tylko udało się powstrzymać rosyjskie działania ofensywne, lecz także umożliwiono przejście do działań ofensywnych własnym oddziałom walczącym w rejonie Nowego Sącza i Limanowej⁷⁹. Jak się później okazało, 11 grudnia był przełomowym dniem bitwy pod Limanową. Nacierające od strony Limanowej oddziały c.k. armii dowodzone przez generała Arzta zdołały bowiem przełamać rosyjskie pozycje w rejonie Zalesia. W tym samym czasie oddziały 1 pp LP pobiły siły rosyjskie w rejonie wsi Lipniki. Zwycięstwo to miało być przygrywką do ataku na Nowy Sącz, zagrożony również atakiem austriackiej kawalerii od strony doliny Popradu. W tej sytuacji oddziały rosyjskie, spodziewające się okrążenia, zmuszone zostały do rozpoczęcia manewru odwrotowego w kierunku wschodnim⁸⁰.

Jeśli spojrzymy z perspektywy czasu, Operacja Limanowsko-Łapanowska przyniosła siłom austro-węgierskim pełny sukces. Udało się nie tylko cofnąć zagrożenie Krakowa, lecz także zmusić oddziały rosyjskie do głębokiego odwrotu na wschód. Podobna sytuacja panowała również na innych odcinkach frontu. 12 grudnia oddziały c.k. armii dowodzone przez generała Szurmaja wkroczyły wreszcie do opuszczonego przez Rosjan Nowego Sącza. Tam też doszło do spotkania z nadciągającymi od północnego zachodu oddziałami legionowymi. Niestety straty w ludziach i sprzęcie, jakie poniosły oddziały austriackie, były na tyle duże, że nie mogły one prowadzić dalszych działań ofensywnych w kierunku Przemyśla, którego od kilku tygodni bronił otoczony przez Rosjan

⁷⁹ J. Bator, *op. cit.*, s. 125-132; M. Kowalska, *op. cit.*, s. 46-49.

⁸⁰ J. Musiałek, *Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego*, Kraków 1915, s. 142.

austro-węgierski garnizon⁸¹. Wkrótce po zakończeniu bitwy Naczelną Komendą Armii wydała specjalny komunikat datowany na dzień 20 grudnia 1914 roku, w którym m.in. czytamy, że:

Po wyparciu Rosjan z Wieliczki front bitwy skrócił się na przestrzeni od Dobczyc po Tymbark do Limanowej. Bitwa na przestrzeni tej trwała przez 8 dni tj. aż do 12 grudnia i zakończyła się straszliwą klęską Rosjan, a naszym ogromnym zwycięstwem. Była to najstraszliwsza i najkrwawsza bitwa nie tylko w wojnie obecnej ale i w ogóle w dziejach świata. Jeszcze dnia 20 grudnia znajdowano w rowach strzeleckich nieopogrzebane zwłoki, których wygląd wskazywał, że toczyły się tam straszliwe walki na bagnety. [...] Na drugi dzień po zwycięstwie pod Limanową wojska nasze zajęły Nowy Sącz, Grybów, Gorlice i Żmigród. Armia idąca od strony Węgier stoczyła w Karpatach szereg walk na południe od Nowego Sącza, Grybowa, Gorlic i Żmigrodu, wzięła Rosjanom masę jeńców, odbiła wszystkie przełęcze aż do Łupkowskiej i parła Rosjan na północ⁸².

Zakończenie bitwy pod Limanową spowodowało, że władze austriackie zdecydowały się na odesłanie 1 pp na odpoczynek do Nowego Sącza. Legioniści wkroczyli do wyzwolonego miasta. Wejście polskich oddziałów spotkało się z ogromnym entuzjazmem mieszkańców miasta:

Zabrzmiały wiwaty, okrzyki radości, starzy ludzie z rozrzewnieniem płakali, rzucano się wzajemnie na szyję. Zbiegowisko było tak wielkie, że oddziały posuwać się nie mogły; wciąż rozlegały się okrzyki „Niech żyją Legiony!”, „Niech żyje Piłsudski!”, tłum tak obiegił ukochanego wodza, że kasztanka jego kroku stąpić nie mogła. Belinę i jego ułanów obrzucono kwiatami. Pułk stanął w szeregach na rynku, po czym zaczęło się rozkwaterowywanie. Kwatermistrz pułkowi mało mieli pracy, gdyż publiczność wprost rozchwytywała strzelców do swych mieszkań. Goszczono ich najserdeczniej, zaszczytem było dla najuboższego przyjąć u siebie strzelca i dać mu możliwe wygody; odstępowano jedyne nieraz łóżko w mieszkaniu⁸³.

W dzienniku 4 kompanii 1 pp dowodzonej przez porucznika Władysława Dragatę⁸⁴ zapisano, że „Sądząc o owacyjnie przyjmowali nasze bataliony wkraczające do miasta, a byłoby efektywniej gdybyśmy wstępowali pierwsi, a nie

⁸¹ J. Roth, *op. cit.*, s. 131-139; A. Olejko, *op. cit.*, s. 201.

⁸² Cyt. za: J. Bator, *op. cit.*, s. 134-135.

⁸³ *Legiony na Podhalu*, s. 25-26.

⁸⁴ Władysław Dragat (1885-1958), od 1914 roku służył w LP, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w 1935 roku przeniesiony w stopniu płk. w stan spoczynku. Po kampanii wrześniowej przebywał w niewoli niemieckiej, od 1945 roku na emigracji w USA.

Austriacy. Rozkwaterowano nas w gmachu szkoły wydziałowej. Lokal obszerny ale zimny i brak słomy. Przysłano nam cukier, kawę, suchary, chleb, konserwy i papierosy węgierskie⁸⁵. Wkroczenie oddziałów legionowych do Nowego Sącza odbyło się w okresie przedświątecznym. Dla wielu żołnierzy 1 pp nadchodzące Święta Bożego Narodzenia miały być pierwszymi spędzonymi z dala od rodzinnego domu i najbliższych. Problem ten został dostrzeżony przez władze miejskie. Już na drugi dzień pojawiła się specjalna odezwa, w której napisano, że „ponieważ zbliżają się święta Bożego Narodzenia, korzystajmy ze sposobności, by dać im taką gwiazdkę, jakiej potrzebują. Najpiękniejszym darem będzie ciepła odzież, bielizna itd. Zaraz zawiązał się komitet pań dla zbierania darów; postanowiono urządzić choinkę świąteczną publicznie na rynku i obdarować każdego żołnierza”⁸⁶.

Kiedy oddziały legionowe wkroczyły do miasta, Piłsudski wysłał natychmiast meldunek do dowódcy 39 DP generała Emericha Hádfy z prośbą wyrażenie zgody na dwu- lub trzytygodniowy odpoczynek. Był on bardzo potrzebny. Polskie oddziały toczące od przeszło czterech miesięcy krwawe walki z Rosjanami poniosły bowiem ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Na dodatek wśród żołnierzy wybuchła epidemia tyfusu. W tej sytuacji dowództwo austriackie wyraziło zgodę, z tym jednak zastrzeżeniem, że legionieści dokonają oczyszczenia rejonu Nowego Sącza i Limanowej z błakających się jeszcze tu i ówdzie rosyjskich maruderów. Tym zadaniem obarczeni zostali ułani Beliny oraz piechurzy V batalionu. Z zadaniem tym uporano się stosunkowo szybko. O wiele większym problemem była jednak miejscowa ludność góralska, która zbierając z pobojożyńska karabiny, wbrew zarządzeniom władz cywilnych i wojskowych odmawiała ich oddania. Dopiero akcja legionistów, poparta groźbą użycia siły, spowodowała, że górale, co prawda niechętnie, zdawali znalezione rosyjską broń⁸⁷.

Pobył polskich oddziałów w Nowym Sączu został wykorzystany nie tylko na odpoczynek. Przystąpiono wreszcie do długo oczekiwanej reorganizacji polskich oddziałów. 19 grudnia ukazał się rozkaz AOK przekształcający 1 pp w I Brygadę Legionów Polskich. Była to długo oczekiwana decyzja. Jej zapowiedzią był rozkaz arcyksięcia Fryderyka, szefa AOK, z 15 listopada 1914 roku mianujący Piłsudskiego na stopień brygadiera. Był to pierwszy stopień wojskowy, jaki w swojej karierze otrzymał dowódca 1 pułku. Kolejna nominacja nastąpiła już w Wolnej Polsce 19 marca 1920 roku, kiedy to Józef Piłsudski otrzymał stopień Marszałka Polski. Prace organizacyjne nad powołaniem brygady trwały już od jakiegoś czasu. Sformowano wówczas 1 Pułk Piechoty, w skład którego weszły I batalion dowodzony przez kapitana Kazimierza Bojarskiego „Kubę”,

⁸⁵ AWBBH, sygn. I-341-1-366, Wyjątki z dziennika kompanijnego 4/1 [pp], s. 26.

⁸⁶ *Legiony na Podhalu*, s. 26.

⁸⁷ T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 205.

II dowodzony przez Kazimierza Piątkę „Herwina”⁸⁸ (powstał z nadwyżek osobowych I i III baonu) oraz III, którego dowódcą był porucznik Stanisław Burhardt „Bukacki”. Dowódcą pułku mianowano mjr. Edwarda Rydza „Śmigłego”. Utworzono również nowy 5 Pułk Piechoty w składzie dwóch batalionów: I (dotychczasowy IV) dowodzony przez por. Franciszka Pększyca „Grudzińskiego”⁸⁹ oraz II dowodzony przez por. Józefa Wilczyńskiego „Olszynę”. Dowódcą pułku mianowano mjr. Mieczysława Neugebauera. Niestety Neugebauer tuż przed wymarszem z Nowego Sącza zachorował, dlatego też podczas bitwy pod Łowczówkiem oba bataliony 5 pp działały samodzielnie. Bezpośrednio dowódcy brygady podporządkowano natomiast V batalion dowodzony przez kpt. Wiktora Rylskiego „Ścibora” oraz VI, którego dowódcą był kpt. Albin Fleszar „Satyr”. Obok tego w skład brygady wszedł również dywizjon ułanów dowodzony przez Władysława Prażmowskiego. Ponadto na tyłach formowano dodatkowy szwadron ułanów oraz batalion zapasowy piechoty dowodzony przez kpt. Leona Berbeckiego, liczący około 500 bagnetów. Obok wymienionych jednostek w składzie I Brygady znalazły się pododdziały saperów, techniczny, sanitarny, taborów. Poza strukturami brygady pozostał na razie dywizjon artylerii dowodzony przez kpt. Ottokara Brzezinę „Brzozę”. Jego żołnierze znajdowali się wówczas w Nowym Targu, oczekując na przybycie nowoczesnego sprzętu. Wobec braku własnej artylerii w składzie brygady pozostawiono baterię austriackiej artylerii dowodzoną przez porucznika Meissnera. Była to ta sama bateria, która już od kilku tygodni wspierała jednostki legionowe podczas kampanii podhalańskiej⁹⁰.

Z perspektywy czasu kampania podhalańska stanowiła zupełnie nowe doświadczenie dla legionistów, którym przyszło wówczas walczyć w bardzo trudnych warunkach terenowych i klimatycznych, do jakich legioniści nie byli przygotowani, jeżeli idzie o wyposażenie i zaopatrzenie. Mimo tego oddziały polskie wobec ogromnej przewagi liczebnej przeciwnika, dysponującego o wiele lepszym uzbrojeniem, potrafiły walczyć z Rosjanami jak równy z równym. Warto może też zauważyć, że straty polskich oddziałów podczas trwającej przez trzy tygodnie kampanii podhalańskiej nie były aż tak duże, jak by się mogło wydawać. Polskie oddziały pomniejszyły się o zaledwie 92 zabitych i rannych. Walki prowadzone od 22 listopada do 13 grudnia miały, jak się okazało, ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków na froncie wschodnim. Dowództwo rosyjskie zmuszone było bowiem skierować w ten rejon cały korpus, korpus,

⁸⁸ Kazimierz Piątek „Herwin” (1886-1915), adiunkt Muzeum Narodowego w Krakowie, oficer ZS, od 1914 roku w LP, poległ w 1915 roku w bitwie pod Kozinkiem.

⁸⁹ Franciszek Pększyc „Grudziński” (1890-1915), student UJ, członek PDS, od sierpnia w LP, brał udział w bitwie pod Laskami, gdzie został ranny, oraz pod Łowczówkiem i Konarami. Poległ w bitwie pod Modliborzycami.

⁹⁰ BPAU i PAN W., sygn. 9198, F. Pawłowski, Wspomnienia Legionowe, t. 1, s. 92-94.

którego zabrakło Rosjanom podczas toczonej z początkiem grudnia 1914 roku tzw. II bitwy o Kraków⁹¹. Niestety, odpoczynek polskich oddziałów nie trwał zbyt długo. 20 grudnia do sztabu brygady niespodziewanie nadszedł rozkaz wymarszu. Rosjanie przełamali bowiem austriackie pozycje obronne w rejonie Tarnowa, dlatego też w rejon ten dowództwo c.k. armii skierowało oddziały nowo utworzonej I Brygady LP. Popołudniu tego samego dnia poszczególne pododdziały stanęły na rynku w Nowym Sączu i stąd pod komendą szefa sztabu brygady ppłk. Kazimierza Sosnkowskiego, który pod nieobecność brygadiera Józefa Piłsudskiego pełnił obowiązki dowódcy jednostki, wyruszyły szybkim marszem w kierunku linii frontu. Józef Piłsudski, wykorzystując przerwę w działaniach bojowych, udał się wówczas służbowo do Wiednia na rozmowy z politykami polskimi oraz władzami austriackimi dotyczące m.in. dalszych losów polskich oddziałów. Kiedy komendant przebywał w Wiedniu, dla żołnierzy I Brygady nadchodził trudny egzamin bojowy. Zbliżała się bowiem bitwa pod Łowczówkiem, będąca, jak się później okazało, jedną z najkrwawszych na szlaku bojowym I Brygady⁹².

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Archiwum Narodowe w Krakowie. Oddział III

Archiwum NKN:

Materiały z frontu Legionów. I Brygada, sygn. 448.

Związek Legionistów – Oddział w Wieliczce:

Pamiętnik z wojny obywatela „Białego“ Jerzego Hojarczyka od 1914 do 1922 roku, sygn. 24.

Archiwum Wojskowego Biura Badań Historycznych

Historia Wojenna LP, t. 2, Kampania Podhalańska – materiały zebrane przez kpt. Wacława Jankiewicza, sygn. I-341-1-366.

Wyjątki z dziennika kompanijnego 4/1 [pp].

Relacja Jerzego Jerome o udziale w bitwie pod Marcinkowicami.

Biblioteka Jagiellońska – Sekcja Rękopisów

T. Dąbrowski, Działania wojenne Legionów Polskich, sygn. 8713/II.

F. Pawłowski, Kampania Połowa Legionów Polskich, przyb. 70/86.

⁹¹ BJ, sygn. przyb. 70/86, F. Pawłowski, Kampania, s. 16.

⁹² ANK-OIII, sygn. ZLP-OW, sygn. 24, Pamiętnik z wojny, s. 23; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż. Sprawa Józefa Piłsudskiego w monarchii habsburskiej 1896-1918*, Warszawa 2018, s. 126-129; W. Wilczyński, *Na szlaku, bojowym z I Brygadą Legionów Polskich*, Warszawa-Belchatów, 2012, s. 95-96.

Biblioteka Narodowa w Warszawie – Zakład Rękopisów

Z notatek brata mego Władysława Kadyego, ułana I Brygady Legionów Polskich, sygn. 6387 IV.

Biblioteka PAU i PAN w Krakowie – oddział zbiorów specjalnych

F. Pawłowski, Wspomnienia Legionowe, sygn. 9198, t. 1.

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

L. Nowakowski, Życie przemija – historia pozostaje. Wspomnienia na tle historii 1894-1945, t. 1, akc. CDCN 2239.

Wspomnienia i źródła drukowane

Kasprzycki T., *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934.

Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego, red. A. Żak, Warszawa–Kraków 2014.

Lewandowski J., *Ułani pod Marcinkowicami 6 XII 1914*, „Żołnierz Legionów i POW” 1938, nr 4, s. 33-35.

Markiewicz M., Koperski F., *Patrol na Podhalu*, „Żołnierz Legionów i POW” 1938, nr 4, s. 35-40.

Ostatnia wojna Austro-Węgier 1914-1918, t. 1, cz. 2: *Rok 1914*, tłum. M. Niestrawski, Oświęcim 2016.

Piłsudski J., *Moje pierwsze boje*, Warszawa 1925.

Roth J., *Bitwa pod Limanową-Łapanowem – grudzień 1914*, tłum. K. Bochniak, Limanowa 2018.

Sławoj-Składkowski F., *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, t. 1, Komorów 2018.

Solek W., *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988.

Wilczyński W., *Na szlaku, bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, oprac. A. Jędrzejewska, P. Waingertner, Warszawa–Bełchatów 2012, *Biblioteka Niepodległości*.

Wołos M., *Przerwana droga do niepodległej. Kazimierz Piątek „Herwin” (1886-1915)*, Warszawa 2016.

Wyrwiński W., *Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich*, Warszawa–Bełchatów 2012.

Żmigrodzki S., *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności*, Warszawa 1935.

Artykuły i monografie

Bator J., *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005.

Gaul J., *Czarno-żółty miraż. Sprawa Józefa Piłsudskiego w monarchii habsburskiej 1896-1918*, Warszawa 2018.

Hojarczyk J., *Związki Strzeleckie w Obwodzie Wielickim (1912-1914)*, Warszawa 1939.

Jankiewicz W., *Marcinkowice, 6 XII 1914*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 212, s. 5-6.

Kowalska M., *Boje pod Limanową*, „Almanach Sądecki” 1994, nr 3, s. 42-51.

Legiony na Podhalu, Piotrków 1915.

Musiałek J., *Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego*, Kraków 1915.

- Olejko A., *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu*, Rzeszów 2013.
- Pstrokoński S., *Limanowa-Marcinkowice*, „Przegląd Piechoty” 1936, z. 5, 607-664.
- Sala B., *Śladami I Brygady Legionów Polskich przez Beskidy, Podtatrze i Pieniny*, Łódź 2018.
- Strug A., *Odnaka za wierną służbę*, Warszawa 1921.
- Walki na Podhalu*, „Wiarus” 1930, nr 38-39.
- Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas I wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990.
- Zgórniak M., *1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987.

Abstract

*The Podhale Campaign by the 1st Brigade of the Polish Legions
(November-December 1914)*

The article describes an episode from the battles fought in the first year of World War I between the Russian army entering West Galicia and the Austro-Hungarian army defending Krakow. Polish military units organised by Józef Piłsudski within the Austro-Hungarian army, organised into the 1st Infantry Regiment, also took part in the battles conducted from 23 November to 12 December. The Legionnaires' task was to halt the Russian advance, which was approaching Kraków in the second half of November that year. The 1st Infantry Regiment of the Polish Legions was attached to the Hungarian corps commanded by General Gyul Nagy which was to attack the Russian troops heading for Kraków from the south-west. The legionnaires, who were then in the village of Zawoja in difficult terrain conditions, with no artillery of their own and limited supplies, not only managed to stop the Russian advance, but also began to drive the Russian troops out of the areas they had occupied. Of particular note were two major battles at Limanowa and Marcinkowice, which Józef Piłsudski's subordinates had to fight at the time. The campaign ended with the entry of legionary troops into Nowy Sącz on 12th December 1914.

Keywords: World War I (1914-1918); Polish Legions (1914-1917); the Podhale campaign of the Polish Legions; Józef Piłsudski; Kraków; West Galicia